Nr. 18. — We Lwowie 29. kwietnia 1904.

„ROLNIKA"

okładka inseratowa.

Biuro redakcyi i administracyi: Lwów, Karola Ludwika 3.

CENA OGŁOSZEŃ: 16 h. od wiersza cztery razy łamanego drobnym drukiem. Szósta część strynicy **8 K.** Czwarta część stronicy **12 K.** Trzecia część stronicy **15 K.** Połowa stronicy **20 K.** Cała stronica **40 K.** Przy częstszem inserowaniu opust stosowny a to przy całorocznem aż do 50%.

Czytelników naszych prosimy, aby zamawiając cokolwiek podług inseratu w naszem piśmie powoływali się zawsze na „Rolnika".

Nr. 18. Lwów dnia 29. kwietnia 1904. **Rok XXXVII. Tom LXVI.**

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem:
rocznie . . . 16 koron || półrocznie . . 8 koron.
W Rosyi rocznie . 10 rubli sr.
W W. Księstwie Poznańskiem . 6 talarów.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Dr. JAN PAYGERT,
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: **Administracya „Rolnika“** i **Agencya ogłoszeń**, Lwów pasaż Hausmana 9.
Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Sursum Corda!

Gdy przed kilku tygodniami w artykule „Nie tędy droga“ — stanęliśmy w obronie tych rolników, którzy skupili się w Towarzystwie gospodarskiem i wystąpiliśmy przeciw zjadliwej krytyce, żądając pewnej cierpliwości w wyczekaniu, jak się rozwinie akcya Towarzystwa, które od roku dopiero nowe owionęły prądy, nie przypuszczaliśmy, że tak rychło przyjdzie nam zaznaczyć niepośledniego znaczenia czyny, dowodzące żywotności tak w łonie naczelnego Zarządu Towarzystwa, jak i w Oddziałach okręgowych.

Zjednoczenie się krajowych Towarzystw rolniczych w celu tem skuteczniejszego poparcia interesów ziemiaństwa, stało się faktem dokonanym. — Pozostając jak dotąd niezawisłemi od siebie, w przyszłości będą oba Towarzystwa gospodarskie wszystkie ważniejsze sprawy krajowego rolnictwa załatwiać wspólnie, za pośrednictwem swego Centralnego Wydziału (patrz w Dodatku: „Viribus Unitis“).

Hasło samopomocy również przestało być pustem wołaniem tylko. Już w ostatnich paru numerach *„Rolnika“* mieliśmy sposobność zanotować pocieszające objawy budzącego się u ziemian naszych poczucia potrzeby wsparcia swego organu własnemi siłami.

Dziś otrzymujemy radosną wiadomość z Jarosławia, że Oddział Łańcucko-Jarosławski nie tylko uchwalił stałą subwencyą przyczyniać się do utrzymania *„Rolnika“*, lecz że prócz tego wśród rolników tamtejszych subskrybowano i gotówką zebrano na tensam cel poważną kwotę (patrz w Dodatku: „Z Oddziałów“). — Bóg zapłać!

A więc **nie** jesteśmy *morituri!* *Dr. J. P.*

Nowe systemy.

Najbardziej pod względem przemysłu rolniczego rozwinięta ziemia Przeworska, porzuca stare utarte drogi, a szukając innych wytwarza nowe systemy w rolnictwie, wprost dawnym zasadom przeciwne.

W Nrze 14 *Rolnika* z 1-go kwietnia br. artykuł pod tytułem „W obronie chowu bydła i obornika“ napisany przez siłę tak pod względem praktyki jak i teoryi w rolnictwie wyszkoloną, podaje nam wiązkę nowych systemów tak co do hodowli krów mlecznych jak wytwarzania i obliczania obornika, jakoteż w końcu zupełnie nowe poglądy na użyteczność i potrzebę nawozów sztucznych, wraz z arcyciekawymi sposobami robienia prób z zielonymi nawozami.

Według dawno używanego systemu staramy się dla możliwie ekonomicznej hodowli krów, paść je w stos: pożywnym wahającym się między 1:5 a 1:6, a właściwie 1:5·4 — w tym stosunku pożywnym hodowane krowy powinny dostać dziennie na każdych 1000 kg. żywej wagi 24·00 kg. substancyi organicznej, 2·50 białka, 12·50 węglowodanów i 0·4 kg. tłuszczu, zatem zjadać dziennie 26 jednostek karmowych — ponieważ jednostki karmowe

są podstawą do obliczenia kosztu utrzymania krów, przeto idąc śladami zagranicy, gdzie doprowadzono już nawet miejscami do tego, że krowa daje 100 l. mleka za każdych zjedzonych 60 jednostek karmowych, staramy się być jak najbliżej tych rezultatów — wystrzegamy się przytem jak najmocniej podawania warzyw w tak wielkich ilościach, przy których jużby strawność białka zadawanych równocześnie pasz suchych była zmniejszaną, a to tak ze względów ekonomicznych, gdyż białko to najdroższa substancya hodowlana, jak i ze względu na zdrowie krów.

Według zaś nowych zasad utworzonych w ziemi Przeworskiej, hoduje się najkorzystniej krowy w stosunku poż.: 1 : 12 spotrzebowując dziennie na 1000 kg. żywej wagi 33.44 subst. org. 2·38 białka, 23·00 węglowodanów i 0.377 kg. tłuszczu (właściwie białka 2·000, gdyż 0·38 białka będzie niestrawionego — wskutek aż 85% suchej substancyi innych pasz wynoszącej, suchej substancyi okopowych) czyli aż 36 jednostek karmowych dziennie — zatem krowy jedząc tam prawie o połowę więcej od naszych (byłoby to u nas żarłoctwem na podziw), nietylko nie giną — nawet nie chorują od takiej masy warzyw. Lepiej nawet! — nic im bowiem nie szkodzi 1½ miesięczna hodowla w jesieni samem liściem buraczanem, bez najmniejszego dodatku siana lub słomy. A jednak przy takiej hodowli „niech będzie i wełna, byle kiszka pełna“ jeszcze dają 530 l. mleka na 100 kg. żywej wagi. — Produkcya jednak 100 l. mleka wymaga w zimie aż 308 jednostek karmowych.

Każdy z nas mając np. 100 sztuk bydła rogowego o przeciętnej żywej wadze 500 kg. i 24 sztuk koni roboczych, spodziewałby się urobić nawozu co najwyżej 14.000 *q* (100 sztuk po 120 *q* a 24 sztuk po 90 *q*) rocznie, a jeśliby musiał wozić na pole tylko w zimie i na przednowku, to policzyłby stratę w przechowaniu przez ½ roku i byłby święcie przekonany, że więcej jak 10.000 *q* nawozu na polu nie będzie miał — a już z pewnością przy hodowli w stos: poż. 1 : 12 wstawiłby zupełnie inne cyfry w rachunek przy obliczaniu azotu i mineraliów dodawanych roli tym nawozem.

W Przeworskiej natomiast ziemi według nowego w sekrecie dotychczas trzymanego systemu, wytwarza się taką ilością inwentarza rocznie aż 25.000 *q* nawozu stajennego i to o takiej sile, że wynagradza ziemi (100 morgów rocznie się nawozi) wszelkie straty w składnikach, jakie poniosła na wyprodukowanie zboża, buraków cukrowych, mleka i mięsa, tak, że dodatek nawozów sztucznych jest tam zupełnie niepotrzebny. Wprawdzie dokupiono trochę pasz treściwych (18 *q* kiełków słodowych i 100 *q* żytnych otręb) lecz to chyba nie mogło wiele wpłynąć na polepszenie takiej masy nawozu.

Wyższość nowego systemu hodowli krów na wydawanie mleka, łatwo wykazać, skoro porównamy wynik mleczności krów od chłopów w jednej i tej samej stronie przez trzech sąsiadów skupowywanych: jednemu dają do 900 l. mleka, drugiemu do 1500 l. mleka (*Rolnik* str. 139 i Nr. 14 str. 9 nadzw. dodatku), trzeciemu zaś hodowane nowym systemem w 75% wypadków (17 na 22 sztuk) powyżej 2500 l. a 5 z tych aż ponad 3000 l. mleka rocznie. Może ten wpływ znaczny miało i lepsze oko przy zakupnie, na poznaki mleczności — w każdym jednak razie wyższość nowego systemu hodowli w kierunku mlecznym, jest aż nadto widoczna.

ŻYCIE W AMERYCE.

(z niemieckiego.)

Bardzo często słyszymy od ludzi, którzy w przelocie zaczepili o zachodnią półkulę, że życie w Ameryce jest ogromnie kosztowne, że artykuły żywności doszły do cen niemożliwych, słowem, że tam trzeba dolara zapłacić za to, co u nas koronę kosztuje i że z tego powodu, tak wysoka płaca w stosunku do istniejącej drożyzny, jest w istocie bardzo niską. Te poglądy powstały dlatego, że podróżni zatrzymywali się głównie na krótki pobyt w New-Yorku, lub najbliższej okolicy i zrobione tam doświadczenia i spostrzeżenia, rozciągnęli na całą Amerykę. New-York nie jest jednak Ameryką, ale tylko wielkiem światowem miastem, które zatraciło już prawie zupełnie swą amerykańską cechę.

Jeżeli chcemy wyrobić sobie pewne wyobrażenie o sposobie życia i stosunkach amerykańskich, musimy udać się na zachód. Chociaż i o tej części Ameryki słyszało się już najrozmaitsze zdania. Ogół ludzi uważa Amerykę zachodnią za kraj dziki — zdają się zupełnie o tem zapominać, że właśnie w tej stronie leży Chicago, miasto liczące mieszkańców na miliony, że przemysł jest w stanie kwitnącym, że handel rozwinął się ogromnie. To też właśnie tylko poznawszy tamtejsze stosunki, można skreślić coś konkretnego o sposobie i warunkach życia w Ameryce.

Przedewszystkiem trzeba zapomnieć o niedorzecznem twierdzeniu, że dolar ma w swej ojczyźnie wartość korony. Inaczej należy zdanie sformułować; mianowicie: jeżeli chodzi o potrzeby życia codziennego, to dolar wart jest pięć koron, ale jeżeli chcemy zań nabyć przedmioty zbytku, to wtedy rzeczywiście wart może tyle tylko, ile 1 korona. Na dowód, pozwalamy sobie tu przytoczyć następujące ceny w mieście Milwaukee, w stanie Wisconsin*): Wieprzowina (pokrajana w plastry) 1 kor. do 1·25 kor. za 1 kg., pieczeń wołowa 0·8 kor. do 1 kor. szynka 0·8 kor. do 1 kor. w całości — krajana w plastry 1·25 kor., kiełbasa zwykła 1 kor., lepsza 1·25 kor. do 1·80 kor., wołowina na rosół 60 do 70 hal., baranina 0·60 do 1·25 kor., befsztyk z najlepszej polędwicy 1·25 k. do 1·50 k., cena cielęciny waha się między 1 kor. a 1 kor. 25 hal., smalec od 0·60 do 1 kor. Widzimy więc, że każdy robotnik może 3 razy na dzień jeść mięso i to obficie. Mięso też stanowi główne pożywienie. — Może więc przedmioty służące do ubrania są bardzo kosztowne? otóż i w tym kierunku ceny nie są wygórowane. Ubranie męzkie z najlepszego szewiotu, nie kosztuje więcej, jak 75 kor., a wyroby bawełniane są tam naturalnie bardzo tanie. Cena bucików 7·5 do 20 koron., ale są eleganckie i trwałe. Ceny mebli, wobec pracy fabrycznej i maszynowej są także bardzo nizkie, bo już za 75 koron można nabyć urządzenie do pokoju sypialnego, składające się z łóżka, umywalni i komody z dużem lustrem. Chaiselongue kosztuje 25 koron, można więc łatwo umeblowanie dokompletować.

Stosunek pracy fizycznej do pracy umysłowej, jest zupełnie nieracyonalny, bo podczas gdy prosty robotnik uzdolniony tylko do grubych robót, zarabia dziennie 6 k.,

*) Przyjmujemy: 1 dolar = 5 koron, 1 cts. = 5 hal., 1 *kg* = 2 *ft.*

Aby bydłu dać możność bez szkodliwego przeładowania żołądka, przyjęcia całej normą przypisanej mu karmy, rozdzielamy takową na 5 dań dziennie — przy półpełnym bowiem żołądku, trawienie odbywa się prawidłowiej. a apetyt jest większy. Tej zasady trzymamy się u cieląt, a osobliwie w pierwszych dniach noworodka, które tworzą podstawę jego późniejszego rozwoju i nigdy później napędzić się już nie dadzą. Tóż jedni już od samego początku poją cielę mlekiem matki pięć razy dziennie, dając mu do wypicia tyle mleka dziennie, ile wynosi 1/8 lub 1/7 część żywej wagi cielęcia; ilość tę mleka zwiększają równomiernie tak, że najdalej w 4 dniach dochodzą do 1/6 lub nawet 1/5 części jego żywej wagi. — To pięciorazowe dzienne pojenie zamieniają albo po kilku dniach, albo (sposób wprawdzie bardzo dobry, ale i bardzo żmudny) aż dopiero wtedy na trzyrazowe, gdy cielę jużto samo jeść zaczyna, jużto chcą je do tego głodem zmusić (cielę przyzwyczajone do 5 razowego pojenia przechodząc na 3 razowe, wskutek o wiele dłuższych przerw między jedzeniem porządnie głodnieje) — zaś drudzy bojąc się złych skutków z powodu szybko chłodzącego się mleka osobliwie podczas przyuczania się cielęcia do picia, zwłaszcza, że to się odbywa zwykle w dawkach niecałolitrowych, dopuszczają przez pierwszych dwa a najwyżej 3 dni cielę pięć razy dziennie do ssania — a dłuższe dopuszczanie cieląt do krowy uważają za niewskazane, gdyż krowa przyzwyczaja się do cielęcia i nie chce potem przez kilka dni mleka przypuścić przez co może się łatwo zepsuć.

Wynik prób opisanych na str. 163 *Rolnika* był według powyższych zasad do przewidzenia, cielęta bowiem dostając na początku tylko 1/3 należnego im pożywienia (1½ lit.), jużto ginęły z głodu, jużto głodem zmorzone łatwiej poddawały się biegunce z powodu za chłodnego mleka, jużto w końcu głodem osłabione nie mogły znieść za raptownego w jednem daniu podniesienia ilości mleka — żołądek zaś silnie wypełniony szybko strawić nie mógł, powstały kwasy i biegunka gotowa.

Ciekawszym jest o wiele przyjęty obecnie tamże nowy system dopuszczania cielęcia do krowy tylko 3 razy dziennie a przez 10 dni. — Czy świeżo ocielonej dobrej dójki nie psuje się, wydajając ją tylko 3 razy na dzień?! Jak zaradzić aby krowa przez 10 dni nie przyzwyczaiła się do cielęcia, skoro z praktyki wiadomo, że prawie zawsze 4-go a bardzo często już 3-go dnia krowa do cielęcia tak się przyzwyczaja, że pokąd nie ma cielęcia przy niej wydajać się dobrze nie daje! — Również trudną do odgadnięcia jest przyczyna dopuszczania cieląt do krowy z prawej strony a dojenie z lewej; — wiem z doświadczenia, że cielęciu wszystko jedno z której nauczy się je ssać strony — krowie toż samo. Nierozumiem więc tego, po co się robi dojarce tę niewygodę, że w czasie kiedy najwięcej przy wydajaniu świeżej krowy rąk przyłożyć musi, każe się jej inaczej doić, jak do tego przywykła.

Mnie zdawałoby się, że dojąc nieporęcznie, nie będzie dobrze wydajała, a zatem może krowę zepsuć.

Nowo ułożona na str. 164 *Rolnika* tabelka pojenia cieliczek chowanych na wydawanie mleka, wymagałaby także umotywowania chociażby z powodu za długiego bo aż 123 dni trwającego okresu pojenia. — O ile mi bowiem wiadomo okresy te w oborach mlecznych są znacznie krótsze, a to ze względu na niezbitą dotychczas

---

to wykształcony człowiek nie zarobi więcej, jak 12 do 25 kor. Gdy się porówna przyzwyczajenia i wymagania człowieka wykształconego z potrzebami zwykłego robotnika, trzeba przyznać, że ten ostatni o wiele lepiej jest sytuowany. Taki robotnik zasiada wraz z swą rodziną do śniadania, złożonego z pieczonej słoniny lub szynki, jaj, smażonych kartofli, bułki, masła i kawy — w południe jada befsztyk z kartoflami, chleb, ser, masło, pasztet i kawę. Wieczór pojawia się na stole mięso, jaja lub kiełbasa, szynka, chleb, masło i znowu kawa. Ciasto codzień świeże przyrządza każda gospodyni. W żadnym kraju, nawet w starej Anglii, robotniczy sztandar nie wzniósł się tak wysoko, jak to ma miejsce w Ameryce. Skutkiem tego, stopień wykształcenia tej klasy, jest także wyższy. Sfera średnia, do której zaliczamy subjektów buchalterów, dozorców, sekretarzy i t. d., pobiera miesięczną płacę od 300 do 750 kor., wprawdzie widywaliśmy niekiedy ludzi oddających się zawodom, których płaca wynosiła 15.000 koron, ale zwyczajnie płaci się za te zajęcia od 3.500 do 7.500 kor. Nauczyciele na wsi otrzymują 250 do 300 kor., w miastach 375 do 750 kor. Smutno pomyśleć, że praca umysłowa, o ile nie da się zużytkować w kwestyi i n t e r e s u, jest cenioną bardzo nizko w porównaniu do pracy fizycznej.

Z tego też powodu ceny przedmiotów niezbędnie w użyciu potrzebnych są stosunkowo nizkie, ale wszystko, co już wychodzi poza sferę potrzeb ludności robotniczej, drogie jest niesłychanie. Cygaro najtańszej sorty kosztuje około 60 hal., a cokolwiek lepsze 1 K. 20 h. To też zamiast palenia weszło tam w zwyczaj żucie tytoniu. Za szklankę piwa płaci się 25 hal. bez względu na to, czy ktoś wypije naparstek, czy ogromną szklankę. W restauracyach eleganckich, płaci się za taką samą porcyę, cenę podwójną. Whiskey i Brandy, kosztuje najtaniej 50 hal., za lepsze gatunki jak Mixed drinks, Cocktails i t. p., płaci się 1 kor. 25 halerzy.

Jakim się to dzieje sposobem, że tytoń i spirytualia są tak drogie w swej ojczyźnie? Przyczyną jest nałożenie bardzo wysokich podatków na te artykuły. Wychodzi się tu z tego punktu widzenia, że wszystko co do życia niezbędne, powinno być od podatku wolne, natomiast rzeczy mające już pewną cechę zbytku, wysoko są opodatkowane. Ludność pracująca, nie opłaca też prawie żadnych danin. Z przytoczonych wyżej przyczyn wynika, że wielu ludzi, którzy przyszli do posiadania pewnego majątku, nie mogąc za oceanem prowadzić życia wygodnego, przenosi się do Europy, gdzie mniej wydając, są w możności zaspokojenia swoich potrzeb. Kwestya sług ma tu również pierwszorzędne znaczenie.

Cena biletu kolejowego jest taka, jak w Europie cena biletu klasy pierwszej, mimo, że w Ameryce klas niema, tylko w pociągach luksusowych znajdują się tak zwane „Parlor Cars“ i „Sleepers“. Zdaje mi się więc, że musimy przyjść do tej konkluzyi, iż trzeba posiadać olbrzymią fortunę, aby w Ameryce uczynić zadość wymaganiom komfortu i wygody; natomiast, nawet dostatnie życie ludzi o wymaganiach skromnych, jest mniej kosztowne po tamtej stronie oceanu. *L. K....n.*

prawdę, że chcąc cielicę wychować w kierunku mlecznym należy ją (bez szkody dla jej zdrowia) jak najprędzej odłączyć, aby przez podawanie stosownych pokarmów, wykształcić jak najwcześniej u niej gruczoły ślinowe, rozszerzyć przewody pokarmowe, a zatem i wydłużyć środek ciała.

Nowe prądy przebiegają kraj cały, powstają nowe systemy — obalają stare, a nam zacofanym czytając, zdaje się, że śnimy lub że kto sobie żarty stroi na *prima Aprilis**).

Podhorodecki.

Kwestya rentowności uprawy buraków cukrowych.

(napisał Xawery Kamocki)

O wpływie plantacyi buraczanych na podniesienie kultury rolnej, na pomnożenie dochodu z gospodarstwa wiejskiego i zwiększenie się wartości ziemi, pisaliśmy w *Rolniku* (Nr. 5). Za przykład przytoczyliśmy kraje o wysokiej kulturze: Francyę, Belgię, Czechy, Morawy i Szlązk. Wracamy jeszcze do tego przedmiotu specyalnie w kwestyi rentowności uprawy buraków, t. j. tego *nervus rerum*, który w tej chwili, jako w porze rozpoczynających się siewów wiosennych zaważyć może na postanowieniu niejednego rolnika i poprzeć skutecznie zaznaczający się coraz wybitniej zwrot w kierunku rozszerzenia plantacyi buraczanych.

Propaganda zrobiła swoje. Zjednoczywszy patryotycznie usposobione warstwy społeczeństwa w obronie krajowej produkcyi cukru, nie poprzestała na tem, lecz pracuje dalej a bodaj z większym jeszcze pożytkiem dla interesów rolnictwa, przysparzając mu plantatorów i wpajając przekonanie, iż we wzroście plantacyi buraczanych coraz większe obejmującej okręgi, leży ekonomiczne podniesienie kraju. Jednym wystarcza idea; drugim otwiera oczy dopiero rachunek, ale jedni i drudzy raz przekonani, staną się gorliwymi idei wyznawcami; jest to tylko kwestya czasu.

Jak było do przewidzenia, kwestya rentowności buraków do rozbioru której dał inicyatywę p. Turnau, obudziła zaintere owanie. Za Jego przykładem poszli pp. Nałęcz i Miller; zaczęto zastanawiać się, liczyć i dziś mamy już jakiś materyał do porównań, na razie niedostateczny w prawdzie, gdyż w obliczeniach posługiwano się niejednakową metodą, ale mogący z czasem stać się dokładniejszym, jeżeli na pierwszej próbie nie poprzestaniemy, lecz postaramy się o dalsze jej doskonalenie.

Mamy obliczenia z trzech majątków, które dla zwięzłości i niepowtarzania się, oznaczamy literami A. B. C.

A. Uprawa na 70 morgach, Plon z morga 190 q. Przy cenie 165 h. za q. dał dochodu Btto z m. K. 314·59.

B. Uprawa na 117 morg. Plon z morga 109 q. Przy cenie 183·5 h. za q., doch. Btto z m. K. 218·58.

C. Uprawa na 8 morgach próbnej parceli. Plon z morga 192 q. (po strąceniu 40 kg.. które zginęły w dostawie). Przy cenie 158 h. za q., doch. Btto z m. K. 303·—.

Jest to, powtarzam, d o c h ó d brutto nie z y s k, w czem jest wielka różnica. którą słusznie zauważył p, Turnau.

W powyższem zestawieniu, poz. A. C. bardzo mało różnią się w cyfrach, wówczas gdy poz. B. prawie o sto koron jest niższą. Odpowiąda to zmniejszonemu w tej samej proporcyi plonowi z morga, a sam plantator przypisuje ten niższy niemal o połowę plon, małej ilości użytych nawozów sztucznych, oraz gradom, które nawiedziły jego majątek w drugiej połowie sierpnia r. z., grunta bowiem u niego są zdrenowane, a tem samem na tym samym stopniu kultury stojące co i w dwu drugich majątkach. Ztąd wniosek, iż plon 190 q. z morga nie należy do wyjątkowych, lecz może być uważany za normalny przy równym stopniu kultury gruntów pod uprawę zajętych. We Francyi przyjmują za normę przeciętny plon buraków z hektara na 33000 kg., a ponieważ hektar = 1,7377 morga, to przyjmując wydajność u nas na 190 q. z morga, liczymy bardzo umiarkowanie, bowiem tylko 33316 klg. na hektar, a mianowicie:

(190 q × 100) 1,7377 = 3.316 klg.*)

Z przejściem do obliczenia rozchodów potrzebnych do uprawy morga buraków, kwestya komplikuje się, w zestawieniach bowiem odnoszących się do powyższych majątków odmienne brano metody. I tak:

II. A) uprawę mechaniczną roli policzono na morg K. 30·—

B) nie policzono jej wcale, kompensując wartością wytłoków i tłómacząc, ż e p o d o b n a u p r a w a p o d k a ż d e o k o p o w e, p r z y j a k i e m t a k i e m g o s p o d a r s t w i e p r z e p r o w a d z o n ą b y ć m u s i". Na tym punkcie obliczenie chroma, gdyż wyklucza jeden z najważniejszych kosztów produkcyi, t. j. obróbkę mechaniczną, bez której przecież uprawy być nie może.

C) Obliczono uprawę mechaniczną tak samo jak pod A) z morga na K. 30·—

III. Nawożenie organiczne i mineralne na morg:

A) K. 80·—. B) (sztuczne) K. 15·14 (z nasien.). C) K. 67.25

Tu znowu poz. B) wykazuje ogromną zniżkę, tem większą, że w niej mieści się i koszt nasienia, którego ad A) nie liczono wcale, wówczas gdy ad C) liczono osobno po 18 kg. na morg, t. j. 9 k.

IV. Obróbka ręczna i konna:

A) K. 35·—, B) K. 38·40, C) K. 43·75

V. Wykopanie:

A) (z kopcowaniem) K. 38·—, B) (za liście) K. —·—, C) (po 24 h. za q) K. 49·62

VI. Odstawa najmem:

Wówczas gdy w A) nie odtrącił jej wcale z dochodu Btto, to ad B) wynosi ona 18·67 koron z morga, ad C) wynosi ona 49·62, licząc po 24 h. za q.

VII. Czynsz dzierżawny i podatki A) i B) nie liczą wcale, C) liczy na 25 koron.

Podobnie rzecz się ma z wytłokami:

A) loco folwark liczy w dochodach K. 22·80 z morga, B) nie liczy wcale, C) nie liczy wcale.

VIII. Procent od kapitału i amortyzacya inwentarza:

A) B) nie liczą wcale, C) liczy 20 kor. na morg.

Wobec takich różnic w metodzie zestawienia rachunku i w rubrykach wydatków, o wyprowadzeniu zysku Ntto z morga nie może być mowy. Z danych zaś jakie przytoczono, wypadałby dochód netto:

A) na koron 170·—. B) 156·37, C) 46·45,

czyli, że majątek C) wykazawszy dochód brutto z morga na sumę równającą się dochodowi majątku A), a wyższą o 100 koron niż w majątku B), otrzymał dochód netto najniższy, bo wynoszący prawie ¼ część każdego z dwóch powyższych.

Te i tym podobne zagadki dadzą się usunąć jedynie przez przyjęcie jednostajnej metody obliczania — głównie rozchodów. We Francyi, gdzie ścisłość w badaniach tego rodzaju posunięto do możliwej doskonałości, przeciętne rozchody na ha. uprawy buraków uznaje się następujące:

(Location) t. j, czynsz z gruntu, wyobrażający rentę, którą właściciel gruntu ma prawo liczyć, a dzierżawca płacić musi: Podatki — Nawożenie organiczne — Nawożenie mineralne — Nasienie — Uprawa mechaniczna i roboty wiosenne zasiew poprzedzające — Siew, motyczenie, pielenie, przerywanie i wykopanie.

---

*) Artykuł ten otrzymaliśmy około 1-go kwietnia — nie byliśmy jednak w możności ogłosić go wcześniej.

*) Wyjątkowe *hors ligne* plony gospodarstwa buraczanego, premiowanego na wystawie paryzkiej w r. 1878, cytuje znany ekonomista Dr. Rutowski w swojej monografii p. t. „P r z e m y s ł c u k r o w n i c z y", wydanej w r. 1883 w Krakowie (str. 24), mówiąc:

„Premiowane gospodarstwo buraczane pana Decrombeque w dep. Pas de Calais, produkuje na przestrzeni 275 ha, rocznie przeciętnie 400 wołów, wartości 340.000 fr. (a 425 złr.); 3.500 hl. pszenicy, 6 mil. kl. buraków, 2500 hl. owsa, nadto jeszcze dużo paszy,

Podane więc w artykule (Nr. 5) *Rolnika* cyfry: **350.000** i **250.000** hl. zamiast **3.500** i **2.500** są oczywiście omyłką drukarską (może drukarską, lecz nie „*Rolnika*". — *Przyp. Red.*) — za zwrócenie na którą uwagi w wyczerpującej recenzyi (Nr. 16), należy się szanownemu recenzentowi podziękowanie.

Cyfr nie podaję, gdyż te w naszych stosunkach ekonomicznych, gospodarskich, handlowych są oczywiście zupełnie inne niż tam i na jednostkę naszą, t. j. na morg wypadną inne.

W tem miejscu objaśniam, że w pozycyi „Nawożenie organiczne“ tylko 3/5 kosztów liczy się tam na buraki, a 2/5 odlicza się na plony po nich nastąpić mające.

W obliczeniu dochodów Btto nie liczy się wcale wytłoków, gdyż we Francyi plantator nie otrzymuje ich od fabryki darmo jak u nas, lecz musi płacić do wysokości 30% otrzymywanej ilości po 2·50 do 3 fr., za tonnę a powyżej tej procentowej ilości po 4·50 do 5 franków za tonnę.

Kwestya rentowności uprawy buraków stoi tedy otworem. Pisząc o niej, mam na myśli obok zainteresowania tych, których przedmiot zajmuje, zebranie jednolitego materyału do ankiety i w tym celu każdemu z plantujących lub mających zamiar plantować buraki, prześlę n a ż ą d a n i e do wypełnienia odpowiedni kwestyonarz, proszę tylko uprzejmie o podanie adresu za pośrednictwem *Rolnika*. Myślę, iż w ten sposób kwestya rentowności buraków z niedowierzaniem tu i ówdzie traktowana, postawi się na najwłaściwszym gruncie i sprawę rozszerzenia obszarów plantacyjnych, do której tak wielką przywiązujemy wagę, ogromnie posunie się naprzód. A ma ona nietylko ekonomiczne, ale i społeczne i wysoce humanitarne znaczenie.

Brak robotnika, drogi robotnik, nie nadający się do robót przy kulturze buraków; oto co słyszy się od tych, wśród których idzie propaganda, mówiąc bez przenośni „*in partibus infidelium*“. Prawda, iż słyszy się nie od „obszarników“, na których zwykło się zawsze góry walić, bo ci najczęściej albo są nieobecni w majątku, albo z gospodarstwem w dalekiem tylko zostają powinowactwie, ale na jedno wychodzi, czy to mówi p. ekonom lub p. rządca, gdy trafić nie można do ich przekonania i gdy odżegnywują się oni od każdej nowości, która im każe myśleć, której nie rozumieją i dla tego się boją. Jeżeli zaś przerasta ona ich wiedzę agronomiczną, to cóż mówić o zrozumieniu wyższych, donioślejszych motywów propagandy?

Jest rzeczą stwierdzoną przez ciągłe badania socyologiczne, że powszechny *exodus* ludności rolniczej ze wsi do miasta, odbywający się nietylko u nas, ale w całej Europie, ma głównie źródło w braku lub niestałości zarobków dla niej na wsi. Rolnictwo jest w ścisłem znaczeniu tego wyrazu przemysłem sezonowym; w pewnych porach roku potrzebuje robotnika względnie obficie, a w innych bardzo mało i stosunek tem zmniejsza się lub powiększa, im warunki klimatyczne są ostrzejsze. W naszym klimacie warunki są gorsze niż na zachodzie Europy, wegetacya silniejsza, lecz krócej trwa i prędzej roboty w polu się kończą, to zmusza do zużywania większego zasobu pracy w czasie krótszym; te same roboty w polu, które gdzieindziej spełniają się przez 7 miesięcy, u nas wymagają tylko 5-ciu. Robota, do której gdzieindziej potrzeba 4-ech robotników, u nas potrzebuje 7-miu. Nawzajem nasz robotnik niema co robić w pozostałych 7 miesiącach, dlatego rzuca wieś, która mu innego zarobku nie daje. Historya to zresztą wszystkim doskonale znana. Dawniej ludność rolnicza na wsi pomagała sobie przemysłem domowym, głównie tkactwem płótna, miała zarobek przy młócce i w lasach. Dziś to wszystko nie istnieje: wielki przemysł siłą rzeczy zabił przemysł domowy, ręczną młóckę zastąpiły młócarnie, a lasy należą do historyi; wzbogacili się na nich.. inni — nie my.

Stworzyć więc dla ludności rolniczej po wsiach przemysł wiążący się z rolnictwem i na niem oparty, jak cukrownie, gorzelnie, mleczarnie, serownie, fabryki konserw jarzynowych i dać tej ludności zarobki wtenczas kiedy one w polu ustają, to znaczy powstrzymać fale wychodztwa i zatrzymać ludność na wsi, a zarazem podnieść dobrobyt warunkujący także powodzenie tych wszystkich przedsiębiorstw, trzeba bowiem, aby ci, którzy mają być odbiorcami, byli w możności konsumowania tych wszystkich produktów, nietylko w m i a r ę s w o i c h ś r o d k ó w, lecz i w m i a r ę p o t r z e b.

Te cele ma na widoku propaganda dążąca do rozszerzenia plantacyi buraczanych dla rozwoju cukrownictwa, t. j. nietylko tych fabryk które już istnieją i w które włożono miliony, lecz i tych, które powstać jeszcze mogą i powinny, których produkcyą kraj zużytkować może.

W Belgii pracuje przy cukrowniach 25.000 robotników od jesieni do wiosny. Stworzono dla utrzymania ludności rolniczej na wsi fabryki konserw jarzynowych, które nietylko zatrudniają mnogie siły robocze, ale i dają im zbyt na jarzyny produkowane przez nich samych. To wszystko zmniejsza fale wychodztwa, albo łagodzi jego skutki.

Oczywiście póki wychodztwo trwa i wychodzi ze wsi ludność najzdolniejsza, najbardziej przedsiębiorcza i wiekiem najmłodsza, to zostają na wsi tylko starcy i dzieci i nic dziwnego, że robotnika brak i jest on nieumiejętny; ale chodzi właśnie o stworzenie warunków zapobiegających wychodztwu a skutek ten nieomylnie się osiągnie, gdyż jeszcze Adam Smith głosił, „ż e c o k o l w i e k s i ę m ó w i o l e k k o m y ś l n e j i n i e s t a ł e j n a t u r z e l u d z k i e j, t o d o ś w i a d c z e n i e u c z y j e d n a k, i ż n a j t r u d n i e j s z y b a g a ż d o p r z e n i e s i e n i a z j e d n e g o m i e j s c a n a d r u g i e, t o c z ł o w i e k“. Ze wszystkich klas ludności wiejskiej, ta która najmniej ma łączności z ziemią, t. j. proletaryat wyrobników i parobków nieposiadającyh jej wcale, dostarcza największy kontyngent wychodztwu. Najstalszym zaś elementem wiejskim jest chłop — i można przyjąć za zasadę, że dopóki tylko z ziemi jaką posiada, lub z zarobków jakie znaleźć może na miejscu, wyżyć jest w stanie choćby najbiedniej, to trzyma się jej uparcie.

O zastosowaniu silnic (motorów) cieplikowych w rolnictwie.

(napisał inż. **Tadeusz Rogoyski**).

Więcej jak pewne, że z powodu tegorocznej wystawy przemysłu spirytusowego we Wiedniu, fabryki trudniące się wyrobem silnic spirytusowych, w jaskrawy sposób będą się starały udowodnić korzyści wytwarzania siły mechanicznej za pomocą pędzenia silnic spirytusem; przypuszczam więc, że będzie na czasie zwrócić uwagę naszych rolników w Galicyi, czy i kiedy mogą zastąpić silnice parowe (lokomobile) silnicami wyżej wspomnianemi.

Nie mogąc w poszczególne wypadki wchodzić, przytoczę tu tylko ogólne dane, które czytelnik może następnie zastosować do swych miejscowych warunków i według tych zestawić porównawcze obliczenia.

Zanim przystąpię do obliczenia kosztów, wykażę najważniejsze za i przeciw z jednej strony silnic parowych (lokomobil), jak równolegle silnic spirytusowych pod względem dogodności.

Otóż, za używaniem silnic parowych w rolnictwie przemawia przedewszystkiem prosta budowa, a zatem w razie zepsucia się jakiejś części łatwa naprawa, którą często nawet kowal na wsi wykonać zdoła, dalej nie wymagająca wyższej inteligencyi obsługa, łatwość ekonomicznego zmniejszania lub zwiększania zapotrzebowanej siły, czyli innemi słowy, siłę każdej lokomobili, przypuśćmy sześciokonnej, można z jednej strony obniżyć do 3 lub 2 koni, albo przeciwnie podnieść do 12 koni a nieraz i więcej, bez żadnych złych wpływów na maszynę. Możemy więc normować wydajność do zapotrzebowania, co właśnie przy różnorodnych czynnościach w gospodarstwie rolnem ma doniosłe znaczenie.

O ile prowadzonem jest gospodarstwo mleczne na większą skalę, to z pewnością lokomobila parowa oddaje znakomite usługi, dostarczając nam nietylko siły, ale prócz

tego pary dla podgrzewaczy. sterylizatorów, do czyszczenia naczyń i t. d., gdyż w razie braku tejże, musimy, względnie powinno się, mieć osobny kocioł parowy.

Wreszcze dodam, że posiłkując się silnicą parową, możemy skutecznie poprzeć przemysł krajowy.

Przeciw niej przemawia potrzeba koncesyi, opłata za kontrolę, niebezpieczeństwo ognia, (o eksplozyi nie wspominam, gdyż przy zachowaniu przepisów obowiązujących palacza, nie może się zdarzyć) niezdolność natychmiastowego puszczenia m szyny w ruch, gdyż w najlepszych warunkach potrzeba wpierw pół godziny, a w złych n. p. w czasie silnych mrozów nawet 1—2 godzin wodę podgrzewać, przyczem się cieplik paliwa bezpowrotnie traci. Osadzanie się kamienia w kotle, też nie mało kłopotu i kosztów pociąga za soba, a trudności w dowozie paliwa i wody mogą w niektórych okolicznościach dać się właścicielowi też dobrze we znaki.

Przypatrzmy się teraz zaletom silnicy spirytusowej. Jako jedną z najważniejszych korzyści, należy podnieść prawie natychmiastową zdolność uszczenia jej w ruch, następnie bardzo pojedyncza, nie absorbująca wiele uwagi obsługa, zupełne bezpieczeństwo od ognia, zbyteczność koncesyi, nie wielki zachód około dostarczenia materyału siłotwórczego, wreszcie zużytkowanie produktu wytwarzanego przeważnie przez samego konsumenta.

Ogólne niedogodności są wprawdzie szczupłe w liczbę, ale jeżeli wystąpią przykre, a nieraz pociągające za sobą nietylko zastój w pracach gospodarskich, ale i znaczne koszta naprawy. Może najważniejszym z niekorzystnych czynników jest ograniczona wydajność siły, gdyż przeciętnie można podnieść siłę silnicy spirytusowej tylko o 1/3 do maximum 1/2 normalnej wydajności, dalej silnica spirytusowa pracuje jedynie ekonomicznie przy najwyższem dopuszczalnem obciążeniu, to znaczy, że n. p. silnica o normalnej sile 12 koni może dać jeszcze maximum 17 koni, zużywając na godzinę i konia około 0·4 l. spirytusu, podczas gdyby była obciążoną tylko do połowy normalnej siły, t. j. 6 koni, spotrzebowuje na godzinę konia 0·5—0·6 l., a puszczona sama w ruch, bez sprzęgu z maszyną roboczą, spotrzebowuje na godzinę konia jeden do dwóch a nawet i trzy litry spirytusu, co w gospodarstwie ma bardzo wielkie znaczenie, gdyż nie zawsze będziemy mogli to maximum wykorzystać. W czasie ostrej zimy, gdy ściany cylindra podlegają znacznemu oziębieniu, benzyna*) skrapla się, osiadając na ścianach cylindra, zapalenie a zatem eksplozya nie następuje, zmuszeni jesteśmy dopiero gorącą wodą cylinder ogrzewać, co też nie należy do przyjemności i powoduje stratę w czasie. Silnice wybuchowe są bardzo kapryśne i nieraz zdarzają się wypadki, że motor nie funkcyonuje, a przyczyna jest niekiedy tak delikatnej natury, że nawet doskonale obeznani z budową i prowadzeniem motorów inżynierowie lub maszyniści, stoją bezradni wobec faktu. Niedomagania te usuwają się niekiedy same przez się, bywa jednak nieraz, że pociągają za sobą kosztowne naprawy, a co gorsza, przeszkody w ruchu gospodarstwa.

Najważniejszym czynnikiem, nad którym się trzeba dokładnie zastanowić przy kupnie jakiejkolwiek silnicy, jest niewątpliwie koszt popędu. Chcąc jaknajprzystępniejsze porównanie kosztów jednostek popędu przedstawić, obieram wprost przykład z dwóch silnic o tej samej normalnej sile z jednej strony parowej, a z drugiej spirytusowej.

Nadmienię tu jeszcze, że pomiędzy fabrykantami lokomobil parowych utarł się zwyczaj podawania w cennikach prawie tylko połowy rzeczywistej wydajności, dlatego też nieraz bywają wypadki, że ktoś zastąpi lokomobilę parową, n. p. 6-konną, motorem wybuchowym również 6-konnym, który okazuje się za słabym; wynika to ztąd, jak już wyżej wspominałem, że ta lokomobila parowa miała faktycznie 10 lub więcej koni. Zwracam więc uwagę na to, żeby w razie zmiany motoru parowego na wybuchowy, wpierw dokładnie zbadać rzeczywistą siłę pierwszego. W poniżej podanej tabeli zestawiłem obliczenie według rzeczywistych sił motorów.

Roczne koszta popędu silnic ruchomych — parowej, spirytusowej i benzynowej.

Materyał zastosowany do popędu.	para	spirytus	benzyna
Siła silnicy w koniach parowych	6	6	6
I. Kapitał zakładowy.	parowa	spirytusowa	benzynowa
Silnica ruchoma (różnice w cenach są tak małe, że można przyjąć tę samą)	5.700 kor.	5.700 kor.	5.700 kor.
	w koronach		
II. Koszta popędu w ciągu 80 dni à 10 godzin = 800 godzin.			
4% od kapitału zakładowego . . .	228·00	228·00	228·00
10% na umorzenie kapitału zakładowego, więcej koszta naprawy . . .	570·00	570·00	570·00
Obsługa za 80 dni:			
(para) po 2 korony = ...	160·00		
(spirytus) po 1 koronie*) = ...		80·00	
(benzyna) po 1 koronie*) = . . .			80.00
Zapotrzebowanie i koszt materyału siłotwórczego na 1 godzinę i konia:			
3 1/2 *kg* węgla kamiennego po 3 korony za 100 *kg*. 800 g. × 6 koni × 3·5 *kg* węg. × 3 hal. =	504·00		
0·4 *kg* spirytusu denaturowanego o ciężkości gatunkowej 0·86 po 45 koron za 100 *kg* loco dwór. 800 × 6 × 0·4 × 45 = ...		864·00	
0·4 *kg* benzyny motorowej po 25 koron za 100 *kg*. 800 × 6 × 0·4 × 25 = ...			480·00
Smary i kłaki, licząc 1 halerz na koniagodzinę: 800 × 6 × 1 = ...	48·00	48·00	48·00
Roczne koszta popędu	1.510·00	1.790·00	1.406·00
Koszt 1 konio-godziny:			
1.510 : 4.800	31·4 hal.		
1.790 : 4.800		37·3 hal.	
1.406 : 4.800			29·2 hal.

*) Koszt obsługi przy motorach wybuchowych można wziąć mniejszy, gdyż nie potrzebują bezustannego dozoru, tak, że dozorujący może podczas ruchu i inną robotę wykonywać.

Z tego więc widzimy, że jak długo cena spirysusu denaturowanego nie spadnie, nie może współzawodniczyć

*) Przy motorach spirytusowych zawsze używa się wprzód benzyny, a dopiero kiedy motor jest w pełnym ruchu, zamyka się dopływ benzyny, a otwiera dopływ spirytusu.

silnica spirytusowa z parową. Jeżeli ktokolwiek mimo tego oświadcza, że u niego silnica spirytu owa ekonomiczniej pracuje od dawnej parowej, to daje tylko dowód, że posiadał lokomobilę parową starej konstrukcyi, lub nie umiał się z nią dostatecznie obchodzić, tak, że spalała nadmierne ilości węgla.

W zestawieniu mem przyjąłem cenę węgla tak wysoką i zapotrzebowanie go tak znaczne, że tylko w wyjątkowych wypadkach mogłyby być nieco wyższe.

Przy maszynach stałych, znacznie silniejszych i pracujących przez 3 i 4 razy tyle godzin w roku, koszta popędu znacznie się obniżają i mogą dosięgnąć nawet połowy podanych w tabeli kosztów.

Przy silnicy spirytusowej nie uwzględniłem wydatku na benzynę, ponieważ jest on zbyt małym, tak samo przemilczałem o wodzie do chłodzenia cylindra, gdyż tak samo muszę dostarczyć wody do kotła, a różnice w kosztach też nie są znaczne.

Silnice benzynowe niewątpliwie znacznie taniej pracują niż spirytusowe, a nawet jak parowe, jeżeli się jednak weźmie pod uwagę niebezpieczeństwo przy obchodzeniu się z benzyną, dalej koszta osobnego umieszczenia zapasu i wiele innych niedogodności podobnie jak przy silnicy spirytusowej, to znów musimy się wrócić do pary.

Naftowych motorów, gdyby nawet taniej siłę dawały jak parowe, nie można polecać, gdyż nafta, nie spalając się całkowicie w czasie eksplozyi, osadza taką masę sadzy, zanieczyszczając cylinder, wentyle i bieguny elektrycznego zapalenia, że jak dotychczas, nie może być mowy o zastosowaiu ich w rolnictwie.

Ropo naftowe również dla celów rolniczych nie są dogodne.

Jeszcze mi tu wspomnieć wypada o silnicach poruszanych gazem generatowo wodnym, t. zw. Sauggasmotoren, które niewątpliwie stosunkowo tanio produkują siłę motoryczną, (tylko nigdy tak jak w anonsach fabrykanci ogłaszają); w rolnictwie jednak, gdzie silnice muszą być ruchome, nie mogą na razie znaleźć miejsca zbytu, zresztą przy tak małych siłach, jakich rolnik potrzebuje, koszta popędu są równie wysokie, jak lokomobil parowych.

Innemi materyałami pędzone silnice, nie są jeszcze dostatecznie wypróbowane i udoskonalone, niechaj więc inni sobie na nich palce poparzą; nasi rolnicy niech zatem nie idą na lep fabrykantom i zastępcom firm różnych, bo ci nieraz w tak bezczelny sposób reklamują swój towar, że dziwić się należy dotyczącym władzom, że nie położą tamy temu oszukańczemu obałamucaniu stron.

Jako fakt przytoczę, że w jednej z gazet ogłasza niemiecki fabrykant, że jego motor spirytusowy daje 1 koniogodzinę za 6 hal — inny znów wytwarza koniogodzinę w motorze pędzonym gazem genatorowo-wodnym nawet za półtora halerza. Na tego rodzaju brednie, nie mogę nawet odpowiednio karcącego wyrazu znaleźć. Ostrzegam, że nieuczciwi handlarze ofiarowują 1 kg. spirytusu nawet po 36 h., ten jednak jest rozpuszczony wodą i może służyć najwyżej do palenia, a nigdy do motoru. Tak rozmajony spirytus łatwo poznać, jeżeli się niewielką jego ilość spali na spodku, czysty bowiem spali się bez reszty, a rozwodniony pozostawi wilgotną powłokę na telerzu.

Halle n. Saalą.

Jeszcze słowo o rasach bydła.

Odpowiedź na odpowiedź Wp. K. Fedorowicza*).

Niechętnie i z pewną nieśmiałością narażam na próbę cierpliwość Szanownej Redakcyi i łaskawych Czytelników *Rolnika*, ale zmuszają mnie do tego przedewszystkiem następujące słowa Wp. Fedorowicza: „nie chcę odpowiadać na zarzuty czynione mnie osobiście, lub mojej logice". Przeczytawszy je, przeglądnąłem z pewnym niepokojem cały mój artykuł, ażeby się przekonać, czy też, wbrew mojej woli i chęci, nie wkradło się jakieś niewłaściwe słowo, lub nieoględny zwrot, któryby mógł dotknąć „osobiście" Wp. Fedorowicza. W takim razie byłbym go najszczerzej i najserdeczniej przeprosił. Nie znalazłszy takiego słowa, ani takiego zwrotu, poprzestaję na zapewnieniu, że z pewnością nie było moim zamiarem wprowadzać polemikę na bardzo niewłaściwą drogę „zarzutów osobistych".

Z tego, co tu mówię, oczywiście nie wynika, żebym nie czynił zarzutów „logice", to znaczy sposobowi rozumowania Szanownego Autora, bo z tym w wielu ustępach zgodzić się nie mogę, i to tak w poprzednim artykule, jak i w ostatniej odpowiedzi.

Zacznę od najważniejszego, bo zasadniczego, twierdzenia, z naciskiem kilka razy powtórzonego: „ras mlecznych wogóle niema". Twierdzenie to, na pozór bardzo jasne i zdawałoby się nie nasuwające żadnych wątpliwości; a jednak, ażeby się nie narazić na zarzut, że podchwytuję za słowa, muszę spytać, jak mam je rozumieć? czy, że mleczność tylko, i to mleczność właśnie u bydła, nie może stać się przymiotem cechującym rasę, mogą zaś istnieć rasy bydła robocze i opasowe, rasy owiec opasowe i cienkowełniste, rasy koni robocze i wyścigowe, wreszcie rozmaite rasy nierogacizny, królików, psów, drobiu, gołębi, zbóż i innych roślin, a nawet i rasy drożdży, czy też wogóle ras niema?

Ażeby spierać się o istnienie lub nieistnienie rasy, potrzeba najpierw porozumieć się co do znaczenia słowa „rasa", czyli określić pojęcie „rasy". Oto w myśl teoryi ewolucyi, przez słowo „rasa" rozumieć należy pewien zbiór rodów, do jednego gatunku należących, a wyróżniających się od innych, do tegoż gatunku należących rodów, pewnemi właściwościami dziedziczącemi się — mniej lub więcej — stale. Dawniej uważali tak przyrodnicy jak i hodowcy gatunki, a nawet ich poddziały, t. j. rasy, jako coś stałego, w ogólnych i głównych przynajmniej zarysach. Odmian i zboczeń od głównego typu nie umiano sobie dostatecznie w teoryi wytłumaczyć a w praktyce wyzyskać. Dopiero prace Lamarc'a, Darwin'a, Wallace'a, Häckel'a i innych przyrodników rzuciły światło na to zagadnienie.

Jak dalece w badaniach tych szły ręka w rękę nauka z praktyką, świadczy ta znamienna okoliczność, że teorya ewolucyjna rozwinęła się głównie w Anglii, ojczyźnie Colling'ów i Backwell'a. Lamarc podał wprawdzie pierwszy pomysł, ale faktów dostarczyli Darwin i Wallace. — Häckel zaś był już tylko naśladowcą. Dlatego sięgam aż do początków teoryi ewolucyjnej, ażeby przypomnieć, że powyższe określenie rasy, jakoteż teorye i fakta, na których się ono opiera, są już dziś nietylko zdobyczami nauki ale też i ogólnie przyjętemi podstawami racyonalnej hodowli. Stwierdzono, że właściwości rozmaitych ras ulegają zmianom, w miarę zmieniających się, tak naturalnych, jak i sztucznych warunków hodowli. Stwierdzono dalej, że nabyte zmiany w ustroju zwierzęcym dziedziczą się, i to tem stalej, im dłuższym był szereg pokoleń, w którym te zmiany pielęgnowano i rozwijano. Na tych faktach polega całe tworzenie ras, na nich to polegają usiłowania hodowców, ażeby uzyskiwać coraz większe prawdopodobieństwo, że rodzić się będą osobniki z pewną pożądaną własnością.

*) Artykuł ten spoczywał niezwykle długo w tece redakcyjnej, za co najmocniej Szanownego Autora przepraszamy.

Drogę, po której się dąży ku temu celowi, t, j. ku utworzeniu pewnej rasy, przedstawia bardzo dobrze dr. Fryderyk Schmalz w dziełku: „Ansichten und Erfahrungen über Racebildung (Königsberg, 1848, str. 58), powiada on, że rasę mleczną wytwarza się przez: 1) odpowiednie racyonalne żywienie, 2) czyste, staranne utrzymanie, 3) nadzwyczaj sumienne wydajanie krów, 4) przez celową selekcyę zwierząt do chowu przeznaczonych*). Widzimy więc, że dr. Fr. Schmalz uznaje istnienie ras, i to właśnie mlecznych ras bydła, kiedy podaje sposób wytworzenia ich!

Że zdanie to, wypowiedziane w dziele z roku 1848, wcale nie należy uważać jako przestarzałe, ale, że istnienie ras bydła o wybitnie przeważających rozmaitych przymiotach stało się ogólnie przyjętym pewnikiem, świadczy najlepiej niedawno wydana „Warszawska encyklopedya rolnicza“. Powołuję się właśnie na encyklopedyę, gdyż dzieła w tym rodzaju podają zazwyczaj to tylko, co już ogólnie w nauce przyjęto. Oto słowa z niej wyjęte, i to tyczące się właśnie ras, o których my tu mówimy, t. j. wytworzonych racyonalną pracą ludzką: „Rasy te podzielić możnaby na mleczne, opasowe i pociągowe“ (Warszawa, r. 1890. T. I., artykuł „Bydło“, str. 672). Cokolwiek dalej czytamy „o wielkiej zdolności do opasu rasy krótkorogiej angielskiej (Shorthorn) i wielkiej wydajności mleka u krów holenderskich“, albo znowu o „rasie amsterdamskiej, która słynie z ogromnej wydajności mleka“.... „aby rasę bydła tego w czystości utrzymać i zachować cenne jego przymioty, nie wolno używać do rozpłodu innych stadników, jak tylko tych, które wyznaczona *ad hoc* komisya uzna za zdatne do tego celu“ (tamże, str. 674). Widocznie praktyczni Holendrzy nie są tego zdania, że „niema rasy mlecznej“, kiedy tak bardzo o czystość jej dbają.

Że najmleczniejszą rasę można zepsuć, i to łatwiej zepsuć niż poprawić, to rzecz jasna. Że w każdej rasie trafiają się osobniki lepsze i gorsze, nikt o tem nie wątpi, bo przecież dziedziczenie się mozolnie wyrobionego przymiotu nie jest pewne, ale tylko prawdopodobne, i to znowu tylko w miarę staranności hodowli. Dlatego też wiadomo każdemu, że nie dość jest sprowadzić mleczną rasę, ale potrzeba także umieć ją na pierwotnej wysokości utrzymać, nie zniechęcając się faktem już wspomnianym, że rasa daje tylko prawdopodobieństwo uzyskania jakiejś pożądanej zalety, ale nigdy zupełną pewność.

Bardzo dobrze przedstawia to dr. Herman Hucho, powiada on: „Wenn wir als massgebend für den Milchertrag z. B. die Race ansehen wollten..., so kann von regelmässigen, festbegründeten und gleichen Verhältnissen nie gesprochen werden, wenn auch andern teils nicht geleugnet werden darf, dass eine festtypierte Race, voraussichtlich bestimmte Eigenschaften und Erträge giebt. Die Holländer Zuchten z. B. sind milchreich — die Englischen Milchfettreich... etc... dementsprechend wird der Landwirt diese oder jene Race einführen“**). Niczego też innego i ja nie pragnę: tam zaprowadzać rasy mleczne, gdzie potrzeba mleka, tam opasowe, gdzie potrzeba mięsa. Że mimo wprowadzenia pewnych ras „napotka się na znaczne różnice i dozna się często zawodów“, jak słusznie dodaje dr. Hucho, o tem nie wątpię — powiedziałem przecież, że nie dość sprowadzić mleczną rasę, potrzeba umieć ją utrzymać. Dlatego też bardzo źle dojące się obory Oldenburskie, które Wp. Fedorowicz wymienia, nie są dowodem, że „nie ma ras mlecznych“, ale tylko, że popełniono błędy w zakupnie, albo w utrzymaniu. Tem chętniej wierzyłbym, że popełniono błędy w zakupnie, jeżeli jeździł w tym celu ktoś, który podobnie jak Wp. Fedorowicz powiedział sobie, że „niema ras mlecznych“, bo wtedy, jeżeli postępował zgodnie ze swoją teoryą, szukał przedewszystkiem osobników mlecznych, bez względu na to, w jakiejby się one znajdowały oborze, polegać więc musiał albo na zapewnieniach hodowców i bardzo zwodniczych próbnych udojach, albo na tak zwanych zewnętrznych oznakach mleczności, także bardzo niepewnych. Przeciwnie zaś, uznając istnienie ras mlecznych, szuka się w pierwszym rzędzie obór, w których oddawna i dobrze prowadzono wybitnie mleczną rasę, a w tych dopiero oborach wybiera się mleczne osobniki, ma się wtedy nietylko zwiększone prawdopodobieństwo spotkania się z nimi, ale prócz tego jeszcze szanse korzystnych atawizmów, bo ta mleczność trwa od szeregu pokoleń, stała się więc „właściwością rasy“, i to w oborze dawnej w większej mierze, niż w innej, nowszej, lub mniej starannie prowadzonej. Przecież nie inny cel mają sławne angielskie rodowody zwierząt domowych, jak tylko zapewnienie sobie korzystnych atawizmów, a uchronienie się przed niekorzystnymi, ale też angielski hodowca z pewnością nie powie, że „niema ras mlecznych“, bo właśnie wszystkie usiłowania jego zdążają do wytwarzania ras, i to w rozmaitych, ściśle specyalizowanych celach.

Słusznie utrzymuje Wp. Fedorowicz, że stosunki miejscowej paszy, położenia i klimatu, potężnie przyczyniają się do wytworzenia pewnych właściwości u zwierząt żyjących w tych pewnych warunkach, i że wskutek tego mówimy o mlecznej rasie holenderskiej i niemlecznej węgierskiej, ale już wprost wypacza znany i uznany fakt, że te wyrobione wiekowemi wpływami właściwości upornie się dziedziczą, i aby nadać swemu twierdzeniu pozory słuszności, powiada: „przeprowadźmy Holendry na stepy, a Węgry do Holandyi, a zmienią się one z czasem i morfologicznie i użytkowo“. Prawda tonie tu w mgłach sofistycznej niedokładności. Przedewszystkiem bez porównania łatwiej i prędzej będzie można popsuć Holendry, niż poprawić Węgry!

Potem spytam w jakie warunki będą przeprowadzone Holendry na stepy? Jeżeli będą, jak węgierskie bydło, wśród upału dużo chodzić po suchym stepie i wodę z siebie wypacać, wczesną wiosną lub późną jesienią, a nawet w zimie, pod gołem niebem nocować i ziębić się, bo im kap nie dają, to nie w pierwszej już generacyi, ale od razu, sprowadzone krowy stracą mleko — nie mówię już o tem gdybyśmy taką krowę wprost źle żywili, bo wtedy nie da ona mleka, podobnie jak nieda ciepła najlepszy piec, jeżeli w nim nie zapalimy. Jeżeli zaś przeniesiemy holenderską krowę, chociażby na Węgry, ale w warunki takie jak np. w Ratot, wtedy z pewnością da ona więcej mleka niż postawiona obok niej rodowita węgierka, chociaż nie wątpię, że mniej niż dawała w Holandyi, napotykając po za stajnią warunki tak bardzo odmienne. Gdyby tak było, jak utrzymuje Wp. Fedorowicz, byłby Eksc. Koloman Tisza nie sprowadzał obcej rasy, ale poprawiał węgierską — praktyczny Tisza jednak poszedł krótszą drogą, tą właśnie, której ja doradzam. W każdym jednak razie sprowadzając jakąś rasę należy o tem pamiętać, aby się ona nie dostała w warunki zbyt różne od tych, które miała w ojczyźnie. Godzę się również z Wp. Fedorowiczem, że nawet i bydło węgierskie pod działaniem klimatu, pastwiska i hodowli holenderskiej „z czasem“ stałoby się mlecznem lub doskonałem opasowem, byle w czytaniu, to „z czasem“ należycie zaakcentować, a w chowie nie rachować kosztów, ponieważ zaś niektórzy z naszych hodowców chcą rachować ile stracą nim doprowadzą Simmenthale do rentującej się mleczności, stąd cały opór.

Owej rzekomej mleczności naszych obór Simmenthalskich, mleczności mającej udowodnić, że można je uważać z tem samem prawem co i Oldenburgi za rasę mleczną, broni Wp. Fedorowicz sposobem zestawienia cyfr, który jest parodyą statystyki. Oto zamiast poprostu wziąć przecięcie wszystkich obór zarodowych Simmenthalskich i wszystkich Oldenburskich, wybrał sobie dowolnie po trzy obory z każdego działu, tak żeby ogromna przewaga mleczności Oldenburgów prawie znikła, a różnica

*) Cytuje K. Fedorowicz w *Rolniku* Nr. 6 z r. 1904, str. 68.

**) Nutzbringende Milchwirtschaft (Berlin, 1895, str. 17) cytuje K. Fedorowicz w *Rolniku* Nr. 6 z r. 1904, str 68.

ta uderzała mnie przecież, kiedy patrzyłem na wykazy z lat ubiegłych, których niestety w tej chwili nie mam pod ręką. A mimo takiego nawet zestawienia nie zdołał Szan. Autor zatrzeć ciekawego faktu wynikającego z tych wykazów, że Oldenburgi podnoszą mleczność bydła krajowego, zaś Simmenthale obniżają tę mleczność. Wynika to już nawet z tych cyfr, które Wp. Fedorowicz podaje:

Obory pełnej krwi Oldenburg.

Przeciętna mleczność w latach:

	1887	1888	1893	1894	1895	
Stojańce	2605	2390	1779	1811	1809	przeciętnie z 5 lat 2079 litr.
Firlejówka	1733	1651	1615	1753	1730	„ „ 1696 „
Mikulice	3676	3557	3700	—	—	„ z 3 lat 3644 „
Przecięcie z tych trzech obór						2473 litr.

Obory pół krwi Oldenburg.

Przeciętna mleczność w latach:

	1895	1896	1897	1898	1899	
Brześciany	3004	3078	2829	2822	3163	Przeciętnie z 5 lat 2979 litr.
Wysock	1954	1828	1482	1530	1[illegible]32	„ „ „ 1745 „
Siemianówka	1372	1350	1328	1185	1317	„ „ „ 1310 „
Przecięcie z tych trzech obór						2011 litr.

Widzimy więc, że zbiorowe przecięcie wymienionych tu obór pełnej krwi Oldenburgskiej wynosi 2473, zaś obór pół krwi mniej, bo tylko 2011, rasa bowiem Oldenburgska łącząc się z mniej mlecznem krajowem bydłem straciła na mleczności, tamtą zaś podniosła. (Dokończenie nastąpi).

Z DUBLAN.

Otrzymujemy następujący list otwarty:

Dublany, 15. kwietnia 1904.

„Towarzystwo Bratniej pomocy słuchaczów Akademii rolniczej w Dublanach“ postanowiło wytworzyć stałą i zupełnie poważną instytucyę, której zadaniem ma być wyszukiwanie odpowiednich praktyk dla słuchaczy naszej Akademii, praktyka bowiem rolnika jest konieczną obok teoretycznego wykształcenia. Praktycznych wiadomości jedynie nabyć możemy pracując pod kierownictwem światłego i doświadczonego rolnika.

Instytucya nasza wysyła odpowiednio ułożony kwestyonaryusz do bardziej znanych gospodarstw, adresy których wskazane jej są przez profesorów lub kolegów. Lecz sposób ten nie zawsze prowadzi do celu, n. p. mimo wysłanych do PP. Ziemian, względnie Zarządców dóbr, dość znacznej liczby listów, otrzymaliśmy kilka pomyślnych odpowiedzi.

Być może, iż są Oni osobiście zrażeni przez niefortunny wybór pomocników gospodarczych, lecz, jeśli tak jest, dlaczego po jednej lub dwu próbach, mają się zrażać do ogółu młodzieży — tembardziej, że rolnictwo jest zawodem ludzi prywatnych i nie ma żadnych instytucyi, któreby praktyczne wykształcenie młodym rolnikom dać mogły, oprócz starszych ich Towarzyszy, na ziemi osiadłych lub na cudzej gospodarujących.

Zwracamy się zatem przy pomocy Pańskiego poczytnego pisma do ogółu Rolników, by życzący sobie przyjąć praktykantów, zechcieli o tem donieść listownie pod adresem „Komisyi praktyk“. Tuszymy sobie, iż ogół PP. Ziemian zechce dać dowód, że się zgadza i jednoczy z nami na drodze wspólnej zawodowej pracy i podtrzyma nasze usiłowenia“.

Za „Komisyę praktyk“: *Juliusz Hanicki.*

O sposobie wykarmiania kurcząt.

(Z francuskiego).

Sposoby wykarmiania drobiu są rozmaite — sądzimy jednak, że Francuzi mają pod tym względem najlepszą metodę, może więc będzie nie od rzeczy, zaznajomić z nią naszych Czytelników, a raczej łaskawe Czytelniczki.

Drób przeznaczony na karmienie, szczególnie kurczęta, należy trzymać w kojcach, przedzielanych ściankami, w których jedzenie ciągle znajdować się powinno. Kapłony i pulardy najlepiej wykarmiać gałkami — gałki te, zrobione z ciasta, są na pół ususzone — można także zalewać drób przez lejek, płynem zrobionym z mąki zmięszanej z wodą lub serwatką. Ten sam sposób karmienia uskutecznia się także za pomocą maszynki na ten cel wynalezionej.

Trzeba zauważyć, że drób karmiony tym ostatnim sposobem, przedstawia się na sprzedaż bardzo korzystnie, ale powierzchowność zawodzi, gdyż w tłuszczu znajduje się wiele wody, przy pieczeniu więc objętość znacznie się zmniejsza. System ten korzystniejszy dla producenta, jak dla konsumenta.

Karmienie gałkami nie sprowadza po upieczeniu takiego ubytku; przemawiałoby to za używaniem pokarmów, zawierających mało wilgoci.

Którykolwiek z wyżej wymienionych sposobów przyjmiemy, w każdym razie trzeba się postarać o ubikacyę, w której możnaby drób do karmienia przeznaczony, pomieścić. Ubikacya taka może się znajdować w suterenach, lub w innem miejscu, byle tylko była łatwą do przewietrzania.

Wzdłuż ścian takiej ubikacyi powinny się znajdować przedziałki. Pierwszy rząd takowych znajduje się na wysokości 40 centimetrów nad podłogą. Każda przedziałka ma mieć wysokości 55 *cm*, głębokości 65 *cm*, a 80 *cm* szerokości. Przedziałki zamykają drzwiczki zakratowane, jeżeli karmienie odbywa się za pomocą maszynki do zalewania; jeżeli drób karmi się w ten sposób, że ma ciągle przed sobą napełnione jedzeniem korytka, wtedy drzwiczki zrobione są ze szczebli, oddalonych od siebie o 4 *cm* — ścianki są tak urządzone, że można je wysuwać, co niezmiernie ułatwia porządkowanie. W każdej przedziałce znajduje się grzęda, wzniesiona na 15 *cm* nad podłogą — takie siedzenie konieczne jest dla drobiu, który w przeciwnym razie pozostawałby noc całą na swych nieczystościach, co dla zdrowia ich, a i delikatności smaku mięsa, jest szkodliwem. Dla szybszego wyczyszczenia klatek, można dać podwójną podłogę do wysuwania, która wystaje na 15 *cm* i tworzy podstawę, na której stoi korytko.

Klatki zą obliczone na sześć sztuk drobiu. Podłogę posypuje się sieczką, piaskiem, lub popiołem.

Wspomnimy tu pokrótce, jak się wykonuje roboty, których wymaga karmienie i utrzymanie porządku. Codziennie, o ile można, należy czyścić klatki. Odbywa się to w ten sposób, że klatkę z brzegu się znajdującą pozostawia się próżną; do tej klatki wpuszcza się drób znajdujący się w klatce graniczącej z nią bezpośrednio, a klatkę opróżnioną czyści się szybko i podłogę popiołem posypuje, potem wysuwa się ściankę sąsiednią i drób znów do oczyszczonej klatki przenosi, ściankę zasuwa, i tak postępuje się dalej aż do końca. przyczem ostatnia klatka znowu pozostaje próżna. Kto nie ma w tem doświadczenia, nie uwierzy nawet, ile czasu oszczędza system wysuwania ścianek. Drób się nie przestrasza, bo przesuwa się spokojnie do drugiej klatki, a przy robieniu porządku nie zawadza i nie utrudnia roboty. Podłoga wysuwana także ułatwia sprzątanie, ale nie jest już tak konieczną, jak ścianki.

Chcąc miejsca zaoszczędzić lub mając mało klatek, należy kury z pierwszej klatki przenieść chwilowo do kojca — z następnemi klatkami postępuje się tak, jak już poprzednio powiedziano, a kury z pierwszej klatki umieszcza się w ostatniej.

Wielką korzyścią tak urządzonej ubikacyi jest przedewszystkiem to, że można na małej stosunkowo przestrzeni dużo drobiu umieścić. I nietylko miejsca, ale także czasu oszczędza się w ten sposób. W salce mającej sześć metrów długości, a cztery metry 25 cm. szerokości, można umieścić dwie kondygnacye klatek wzdłuż ścian i rząd o dwóch kondygnacyach w środku salki, w ten sposób pomieści się w jednej ubikacyi pięćset sztuk drobiu.

Stosownie do metody karmienia, musi się zaprowadzić pewne zmiany. Jeżeli karmi się drób za pomocą maszynki do zalewania, należy umieszczać tylko po jednej sztuce

w klatce, nie radzimy jednak zastosowywać tego sposobu, który jest znacznie kosztowniejszy ze względu na umieszczenie, a innych korzyści także nie przedstawia. Najlepszym wydaje nam się sposób karmienia naturalny, przy którym korytka napełnia się jedzeniem i umieszcza takowe na wystającej poza klatką podłodze. Trzy lub cztery razy dziennie napełnia się korytka wodą. Jeżeli nie ma się maszynki do karmienia, trzeba po jednej sztuce z klatki wyjmować, a po nakarmieniu napowrót wpuszczać. Wreszcie, jeżeli chcemy karmić drób w zwyczajny sposób, to system ten jest znany i niewiele można o nim powiedzieć — drób należy trzymać w kurniku i zostawiać niewiele miejsca do chodzenia, aby bez potrzeby siły się nie zużywały. Kureczki trzeba starannie oddzielić od kogucików. Okres karmienia może trwać sześć tygodni, jeżeli mamy odbyt zapewniony. Pożywienie należy urozmaicać, aby podniecić apetyt. Obydwa sposoby karmienia są dobre, mięso kurcząt jest smaczne i jędrne, przy pieczeniu objętość się nie zmniejsza, jak to ma miejsce przy karmieniu pożywieniem płynnem; dla przedsiębiorców. którzy chcą sobie zapewnić trwałą klientelę, sposób karmienia pokarmami stałymi, jest korzystniejszy. Jakość pożywienia wpływa bardzo na gatunek i smak mięsa: wskutek karmienia gałkami delikatność smaku się zwiększa, ale system ten nie jest praktycznym w wielkich przedsiębiorstwach. Najkorzystniejszem jest karmienie za pomocą maszynki lub w sposób naturalny, ale zawsze w klatkach. *L. K....n*

KORESPONDENCYE.

Drohowyże, w kwietniu 1904.

Kilka uwag o artykule: „W obronie chowu bydła i obornika".

Autor wymienionego w nagłówku artykułu oświadcza, „że postanowił, jeżeli już nie zbić twierdzenia p. Turnau'a, to przynajmniej wywołać dyskusyę na ten temat"; w myśl więc tej ostatniej części postanowienia Szan. Autora, chciałbym rzucić kilka skromnych uwag.

Najprzód co do samego rachunku. Wydaje on mi się zanadto zawiłym i w niektórych pozycyach mylnym. Chodziło o wykazanie: 1. że hodowla bydła się doskonale opłaca, 2. że nawóz stajenny wystarcza zupełnie. — Już w Nrze 15. *„Rolnika"* sprostowano mylny w dwóch pozycyach rachunek Szan. Autora. A teraz idźmy dalej. — W wymienionym artykule czytamy, że w Rożniatowie na 400 morgów ornego pola, 150 morgów łąk jest 24 koni fornalskich, 12 wołów, 70 sztuk bydła (?), 15 sztuk jałownika, 2 buhaje i kilkoro cieląt, to wszystko zaś daje rocznie 25.000 *q* obornika, wystarczającego do nawiezienia 100 morgów. Otóż najprzód ilość obornika jest za wielka, bo liczmy tak: 70 krów, 2 buhaje, 15 jałownika, razem 87 sztuk à 120 *q* — rocznie 10.440 *q*; 24 koni i 12 wołów, razem 36 sztuk à 70 *q* — rocznie 2.520 *q* — suma 13.960 *q* nawozu, niechby wreszcie 15.000 *q*, licząc cielęta, trzodę chlewną etc.

Więc o 10.000 *q* jest stanowczo za wiele porachowane.

Dalej liczy Szan. Autor tak: wyżywienie zimowe 70 krów kosztuje Go 6.960 kor., letnie 6.000 kor. — razem 12.960 koron.

Ma za mleko w lecie i w zimie 15.300 kor., za cielęta 1.500 kor., za braki 1.700 kor. — razem 18.500 kor.

Dalej znowu liczy rozchody, a to: dozorca 440 kor., 5 dziewek 1.300 kor., pastuchy i dojarki 500 kor., nagrody 80 kor., pachciarz (stanowczo za drogo) 860 kor., sól, nafta etc. 200 kor. — razem 3.380 kor.

Suma rozchodów 16.300 kor., dochodów 18.500 kor., zysk 2.200 kor.

A dalej powiada: „nie liczyłem przy zimowej karmie plewy, sieczki, kiszonki, ściółki" i tego już do poprzedniego rachunku nie wlicza. Mnie więc przedstawia się rachunek Szan. Autora tak:

Dochody: za mleko 15.300 kor., za cielęta 1.500 kor., za braki 1.700 kor., przyrost na jałowniku 840 kor., razem 19.340 kor.

Rozchody: pasza zimowa 7.900 kor., pasza letnia 6.000 kor. służba, pachciarz 3.300 kor., plewy, nać, słoma 3.400 kor. — razem 20.600 kor.

Licząc na mój sposób miałby Szan. Autor na bydle użytkowem straty 1260 kor., a nawóz z pod tego bydła kosztowałby Go 0·12 kor. za 1 *q* (1260 kor. : 10.000 *q*) czyli 30·87 kor. na morgę. — Jednak Szan. Autor użył innej, i przyznam się, nieznanej mi zupełnie metody. Na koszt wyprodukowania obornika policzył tylko część żywności i ściółkę; koszta tego rozłożył na owe 25.000 *q* (a więc od koni i wołów także) i otrzymał po 0·14 kor. 1 *q* nawozu, a natomiast w sztuczny sposób wykazał 10% od kapitału 2.000 kor. na krowy wyłożonego. Przyznam się z całą pokorą, że rachunku takiego nic a nic nie rozumiem i nie przekonuje on mię zupełnie o rentowności bydła w Rożniatowie.

Toby był punkt pierwszy, Co do drugiego, że nawozy zielone są zbyteczne, sądzę, że nie ma co polemizować. Tylu agronomów, teoretyków i praktyków stwierdziło ich zbawienną działalność, iż zbytecznem by było przekonywać o tem kogo, szczególnie tego, kto pożyteczności ich sam nie próbował, jak się do tego Szan. Autor przyznaje. Pozwolę sobie tylko przypomnieć Szan. Autorowi znany wyjątek z przemowy Swifta do Schultzego, kiedy temu ostatniemu wręczano medal Liebiga za praktyczne wykazanie użyteczności zielonych nawozów: „ten, który sprawia, że dwa kłosy rosną tam, gdzie dawniej rósł tylko jeden, więcej ojczyźnie przynosi korzyści, niż wszyscy politycy". *B. K.*

Wiedeń, 25 kwietnia 1904.

Międzynarodowa Wystawa Spirytusowa we Wiedniu.

(List pierwszy.)

W niemieckim oddziale Wystawy Spirytusowej znajduje się ciekawa tabela statystyczna, wykazująca, że w ostatnich latach piętnastu, konsumcya spirytusu do picia została — licząc na głowę — ta sama, podczas gdy zużycie do innych celów wzrosło — licząc również na głowę — w trójnasób. Takie powiększenie konsumcyi nowego, nieznanego przedtem towaru, nie zadziwiłoby nikogo i nie oznaczałoby nic znamiennego. Jednak tam, gdzie rozchodzi się o artykuł dawno znany i oddawna używany, taki wzrost konsumcyi oznacza zdobycie nowych pól zastosowania go i zmusza do zainteresowania się nim nanowo. To też, a nic innego, stanowi racyę zainteresowania i racyę bytu Wystawy spirytusowej.

Jak wygląda? co zawiera? jak się udała? jaki z niej będzie pożytek? Trudna odpowiedź zwłaszcza, że trudno objąć całą Wystawę w kilku dniach, które dzielą nas od odbytego z wielką okazałością otwarcia. Wystawa jest na wszelki wypadek bardzo ciekawa i zajmująca. *Spiritus flat ubi vult:* wystawa spirytusowa objęła tedy mnóstwo rzeczy, które, ściśle biorąc, niebardzo tam należą, jak n. p. prasa drukarska, przystawiona do motoru spirytusowego „Gnom", albo maszyna do pisania, będąca w użyciu od tylu to a tylu lat w rosyjskim Zarządzie Monopolu spirytusowego. Z tem wszystkiem Wystawa jest bardzo kompletna, także i ze stanowiska wytkniętego zakresu i obejmuje wszystko, co wchodzi w zakres produktów warzelnych i zastosowania spirytusu.

Wystawa główna mieści się w Rotundzie i rozlokowaną jest według państwowej przynależności wystawców. Poza Rotundą mieszczą się własne pawilony firm, a pod gołem niebem tor dla automobilów, które za opłatą przewożą ciekawych „dwa razy do koła", dalej spirytusowa lokomotywa fabryki z Oberursel, z pociągiem osobowym i ciężarowym, jadąca ustawicznie po prowizorycznym torze, ułożonym przez Orensteina i Koppla, restauracye, kawiarnie, no i teatr wystawowy, przedstawiający codziennie ułożony *ad hoc* balet Godlewskiego: „Spiritusfee". *E. L.*

Drobne wiadomości.

Stan zasiewów. Na podstawie peryodycznych sprawozdań, ogłasza ministerstwo rolnictwa następujące daty o stanie zasiewów ozimych i postępie robót wiosennych:

Na całym obszarze państwa zima miała przebieg łagodny — a opady śnieżne były nieliczne, wskutek czego przeważnie oziminy wyglądają zadowalająco, nawet późne zasiewy ucierpiały bardzo niewiele. Wyjątkowo północne okolice Czech, Moraw i Śląska, oraz górzyste części Karyntyi okazują mniej pomyślny stan. Rzepaki tylko wyjątkowo w Galicyi i Morawii uszkodzone zostały przez mrozy. Pszenice i żyta zazieleniły się pięknie — zwłaszcza żyta przeważnie skwalifikować można jako bardzo dobre.

Zasiewy jare, rozpoczęte w połowie marca, musiano następnie, ku końcowi marca, przerwać, z powodu mrozów i śniegów — a następnie wskutek silnych deszczów, w następstwie których wilgoci było w roli za wiele.

Tylko w Galicyi panowało przeważnie suche powietrze — to też tutaj stosunkowo najwięcej postąpiły jare zasiewy i są przeważnie ukończone — podczas gdy w krajach alpejskich zaledwie rozpoczęte.

Trawy na łąkach, wobec dostatecznej wilgoci, rozwinęły się wcześnie — znowu z wyjątkiem Galicyi, w której suche i zimne wiatry, w pierwszej połowie kwietnia, wegetacyę powstrzymywały.

Chmiel wyszedł z zimy dobrze. — Sprawozdania urzędowe milczą o klęsce, która miała d tknąć chmiel zatecki.

Małe siewniki dla doświadczeń polowych. Odnośnie do zapytania wyrażonego w końcu artykułu p. L. Moszyńskiego w 15 nrze *Rolnika* str. 178 co do sprawności małego siewniczka Sacka, mogę podać parę szczegółów z własnego doświadczenia. Siewniczek ten znajduje się od szeregu lat w Dublanach i był używany przy wykonywaniu doświadczeń polowych. Raz nastawiony wysiewa dość dobrze, choć trochę za płytko, z powodu swej lekkości i to pomimo obciążenia radełek. Nastawianie jednak na rozmaitą ilość wysiewu i na rozmaite gatunki ziarna jest wielce kłopotliwe i dużo zabiera czasu. Trzeba całą oś przyrządu wysiewającego wyciągać, kółka zmieniać i na nowo do osi przyśrubowywać i t. d. przyczem trzeba samemu wypróbować zawsze przed siewem przez próbę obrotową, czy siewnik istotnie taką ilość wysiewa, jaką zamierzamy. Na dodanej z fabryki tabelce nie można wcale polegać.

Od 2 lat używam na mojem polu doświadczalnem przy Akademii rolniczej w Dublanach nowego siewniczka 1 do 5-cio rzędowego systemu *Hallensis* Zimmermana z Benckendorfu, wykonanego na specyalne zamówienie moje przez nabywcę patentu na Austro-Węgry: Kühne'go w Moson koło Budapesztu. Kosztował 180 koron loco Lwów i jest bardzo dokładnie i mocno zbudowany. Regulacya ilości wysiewu odbywa się jak u wszystkich nowszych systemów za pomocą jednej śruby przez zesuwanie względnie rozsuwanie kółek czerpakowych. Wysiew bardzo dokładny i jednostajny. Siewnik cały jest cięższy niż Sackowski, tak że do roboty nim potrzeba dwóch silnych ludzi, jeden ciągnie, drugi za rękojeście prowadzi. Niewygodnym jest sposób podnoszenia radełek i to wymaga poprawy.

Wadą także jest, że do wysiewania buraków nie nadaje się, gdyż się przewody nasienne kanciastemi nasionami buraków zapychają. Zresztą inne nasiona gładkie wysiewa bez zarzutu i jestem z niego zadowolony. W r. ubiegłym słyszałem od zastępcy fabryki „Kühnego", że obecnie wyrabiają siewniczki w formie poprawniejszej. Przypuszczam, że inne fabryki podjęłyby się zbudowania kilkorzędowych siewników do celów naukowych i doświadczalnych, — zwrócić mianowicie należałoby uwagę na bardzo dokładne wyroby firmy Pracnera w Rondnicy w Czechach. *Dr. K. Miczyński.*

W sprawie handlu chmielem zwraca naszą uwagę firma J. C. Selenfreund, że w Saazu grozi stanowczo nieurodzaj i w tym roku, okazuje się bowiem, że sadzonki chmielu są w znacznej części nadpsute. Jakkolwiek więc, po chwilowej stagnacyi, obecnie znowu ruch się rozpoczyna, i płacą w Galicyi za nowy chmiel à 140 koron za 50 *kg*, to jednak nie należałoby spieszyć się ze sprzedażą. Najważniejszem byłoby zadaniem producentów galicyjskich wyrobienie sobie marki dla chmielu galicyjskiego na targach światowych — aby usunąć tę krzyczącą niesprawiedliwość, że chmiel zatecki zeszłoroczny, jakościowo znacznie gorszy od chmielu galicyjskiego, osiągał jednak około 150 koron za 50 *kg* wyższą cenę.

Wspólna akcya galicyjskich producentów chmielu byłaby bardzo na czasie teraz, gdy w Saazu muszą się liczyć z naszą produkcyą.

Nowa pasza Baumanna. W sprawie naszej notatki o nowej paszy, otrzymujemy następujące pismo:

Powołując się na *Rolnika* z dnia 15 kwietnia r. 1904, str. 193, pozwalam sobie podać do wiadomości, że w r. 1903 sprowadziłem z Prerau (Morawa) przez Jana Baumanna zachwalane nasienie zielonej paszy.

Siejąc z początkiem maja, miałem w połowie sierpnia zieloną paszę dla bydła w znacznej ilości. — Pasza ta podobna do końskiego zębu, urosła do wysokości 2 do 2 i pół metra. Po wykoszeniu, z pnia na nowo kilka łodyg wypuszcza, które do jesieni znów do wysokości 2 metrów urosną.

Bydło bardzo chciwie zajada.

Jedną część zostawiłem na nasienie nie koszoną, która dorosła do 4 metrów wysokości. Nasienie, z powodu wczesnego mrozu nie należycie dojrzało, jednakowoż do zasiewu się nadaje. Łodygi te, choć stwardniałe, dały się w jesieni użyć do skarmienia. Obecnie powtórnie sprowadziłem z Prerau nasienie.

Mojem zdaniem, popłaca ta pasza lepiej, niż koński ząb, już dla tego, że się ma zawsze świeżą i obfitą zieloną paszę.

A. W. dzierżawca w Nag.

(Dodajemy z naszej strony, że Oddział handlowy Komitetu ma jeszcze do zbycia 75 *kg* nasienia tej paszy po cenie 80 hal za 1 *kg* — względnie po 19 koron za 25 *kg*. *Red. Rolnika*).

Pytania i odpowiedzi.

Pyt. 79. Uprzejmie proszę doświadczonych o informacyę, która z kosiarek nowych systemów okazała się najpraktyczniejszą, i czy użyty przy kosiarkach wyrobu Umratha targaniec drewniany znalazł również i w innych systemach zastosowanie. Targaniec ten okazał się nader praktycznym; rzadso kiedy zrywa się, co przy metalowych zbyt często się zdarza, tak, że przy średniem użyciu kosiarki, o metalowym targańcu i uchu, i przy starannem obchodzeniu się z maszyną a umiejętnej jej pielęgnacyi, trzeba w sezonie sprawiać co najmniej 2 nowe targańce po 15 koron i 5 usz po 4 korony, co razem, prócz amortyzacyi maszyny i innych, we wszystkich kosiarkach jednakowo zużywających się częściach składowych, na 50 koron wypada, które oszczędza się przy użyciu targańca drewnianego Umratha corocznie. *S. T.*

Pyt. 80. Kupiec, który kupił od nas bydło opasowe, zastrzegł sobie tak zwany „stos" w kwocie 240 koron, co ma oznaczać, że zobowiązany jest zato zabrać wszystkie sztuki tak, jakie są.

U jednej z tych sztuk, po zabiciu, skonstatowano perlicę, i sztuka ta została skonfiskowaną. Zapytujemy, czy zobowiązani jesteśmy kupcowi za tę sztukę wynagrodzić. *D. d. Pod.*

Pyt. 81. Jaka jest najskuteczniejsza i niekosztowna trutka na wrony i inne ptactwo niszczące zasiewy? *L. P.*

Pyt. 82. „Jaki jest sposób znaczenia białych, zupełnie bez odmiany owiec, aby wiek poznać? Kulczyki w uszy? i gdzie się te dostaje?" *L. M. J z D.*

Odpowiedź na pyt. 72.

Tej zimy młóciłem pierwszy raz koniczynę tarkiem od Hoffhera i Schranza — i bardzo byłem zadowolony. Moi sąsiedzi, którzy również tem samem tarkiem młócili, także byli zadowoleni.

Tarko to wypożyczał maszynista z Trembowli, więc nie wiem, czy ono jest „większy", czy „mniejszy" numer.

Co do ilości omłotu, to jest rzecz względna, zależy od wydatku koniczyny. Raz omłóci 1 *q* — drugi raz 3 *q*. Same czyste główki wydadzą więcej, zaś pomięszane z drobną tryną wydadzą mniej ziarna. U mnie n. p.: miałem obszar około 20 morgów koniczyny nasiennej. Po omłocie ze słomy na lokomobili, same główki i drobną trynę omłóciłem na tarku w trzy i pół dniach. Wydatek z morga był 75 *kg*.

W plewie koniczyna nie zostaje, ani plewy nie trzeba młynkować.

Jeśli się miarowo plewę na tarko puszcza, to się nie zapycha i nie psuje się.

Czy Gnom 6 *HP* poruszy tarko, tego nie wiem, bo tego motoru nie znam, ale o ile sądzę, to do poruszania tarka niewielkiej siły potrzeba.

Moja 6-konna lokomobila — czyli kocioł parowy przy 4 atmosferach, bardzo lekko tarko poruszał. *St. Malinowski.*

Ze stołu Redakcyjnego.

Nadpłaty za *Rolnika* po 10 koron złożyli JJ. WW. PP.: Ignacy Podlewski z Czernielowa, Mieczysław i Józef Romanowscy z Medyki, Tadeusz Romanowski z Batiatycz, Adolf Turnau z Tyszkowic; Aleksander Pragłowski z Komarowic 6 kor. i Franciszek hr. Colonna Czosnowski 20 kor.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

A. ZIEMIOPŁODY.

Notują za 100 klg. w koronach loco.

Rodzaj ziemiepłodów	Tarnopol	Kołomyja	Stanisławów	**Lwów**	Sambor	Sanok	Jarosław	**Kraków**	Budapeszt	**Wiedeń**
Pszenica . . .	17·30—18·20	17·00—17.50	—18·00	**17·50—17·80**	16·50—17·00	17·50—18·00		**18·00—18·70**	16·10—16·90	**15·80—17·10**
Żyto	12·50—12·80	13·40—13·80	—14·00	**13·00—13·50**	13·50—14·00	14·00—14·60		**13·80—14·20**	12·60—12·70	**12·30—13·50**
Jęczmień	10·75—11·25	10·00—10·50	—13·00	**11·70—13·00**	10·00—10·50	12·00—15·00		**13·00—14·50**		**13·50—17·00**
Owies	10·00—10·50	10·00—10·00	—11·00	**11·50—12·—**	10·15—10·75	12·00—13·50		**12·60—13·50**	11·10—11·80	**11·10—13·60**
Groch	12·00—19·00	11·00—14·00	—20·00	**12·00—18·50**	17·50—17·75	20·00—20·50		**14·50—24·00**	11·00—22·00	**12·00—24·00**
Bobik	10·50—11·50	10·00—10·60	—14·00	**12·50—13·00**		14·00—14·50			10·40—10·50	**9·50—11·50**
Wyka	8·00— 9·00	— 9·00	—10·00	**11·80—12·50**	10·20—10·50	12·50—13·00		**13·00—15·00**		**11·00—13·00**
Kukurudza . . .	12·00—12·50	12·00—12·00	—13·00	**12·00—13·00**		13·00—13·60		**13·40—14·40**	10·10—10·20	**10·90 14-50**
Proso			—13·00	**12·50—13·00**	12·00—12·50			**11·50 13·00**		**11·70 14.50**
Hreczka								**14·00 15·40**	10·10—10·50	**16·50 18·50**
Fasola				**18·30—18·80**				**19·00 26·00**	16·50—22·—	**12·00 13·00**
Rzepak				**18·50—19·00**				**19·40 20·50**	21·90—22·10	**22·40 22·80**
Kartofle				**4·00— 4·80**				**6·00— 7·00**		**3·80 6·80**
Konicz czerwony .	100·00-110·00	120·00-135·00		100·00-140·00		100·00-110·00		100·00-140·00	100·00-120·00	110·00-145·00
Konicz biały . .	90·00-110·00			100·00-150·00						175·00-210-00
Tymotka . . .				**52·00 60·00**				**36·00 48·00**		
Usposobienie . .	spokojne			mdłe					spokojne	spokojne

B. RÓŻNE PRODUKTA.

Masło deser. za 1 kg.		1·80	— 3·20	**2·40 — 2·80***	2·40	— 2·00		**2·20 — 2·60**		**2·30—2·50****
Masło sol. za 1 kg.			— 2·40	**1·60 — 2·00**	2·00	— 1·80				**1·80 — 2·10**
Jaja za 1 kopę .			— 2·40	**3·60 — 4·00**	2·40	— 2·30		**2·60 — 3·00**		**2·70 — 3·00**
Mleko za 1 litr .		0·12	— 0·16	**0·16 — 0·20**	0·14	— 0·16				
Ser za 1 klg. . .		0·32	— 0·48	**0·60 — 0·80**	0·48	— 0·48		**6·00 — 6·80**		**3·80 — 5·80**
Siano za 100 klg.			— 6·40		4·50 — 4·75	— 5·50		**4·00 — 4·40**		**3·40 — 3·60**
Słoma za 100 klg.			— 4·60		3·00 — 3·25	— 4·40				
Chmiel za 56 kg. .	we Lwowie stary **220—250**, nowy **140—160**.							we Wiedniu stary **270—450.**		

*) Ceny an detail. ****) Ceny en gros.

C. Ceny spirytusu za 1 hektoliter.

Kontyngent. . .	43·50—44·00	44·00	44·00	**44·70—45·20**					44·50—45·50	**46·95—47·30**
Niekontyngent .	28·50—29·50	29·00	30·00	**30·00**						

Sprawozdanie z handlu nasion B. Hozakowskiego

Toruń, dnia 25. kwietnia 1904. — Płacono za 50 Kgr. w partyach: Koniczyna czerwona I. 50—65 marek, biała I. 50—75, szwedzka 45—55, chmielowa żółta 17—20, Inkarnatka rychła 20—23, Koniczyna przelot pospolity 30—50, Seradela 6—7, Rajgras angielski (życica) 20—22, włoski (życica) 24—25, Trawa kupkowa 45—50, Trawa miodowa 20—30, Kostrzewa owcza 18—24, Tymoteusz 20—28, Sporek 9—11, Wyczka piaskowa 12—18, Rzepak letni 12—16, Siemie lniane 14—16, Gorczyca żółta 8—12, Łubin żółty —6·00, Łubin niebieski —5·00, Łubin biały — —, Mieszanki traw na trawniki 36—42, Mieszanki traw na łąki mokre 34—38, Mieszanki traw na łąki suche 30—35, Buraki obendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —25, Buraki ekendorfskie żółte saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —28, Buraki czerwone mamoty saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —25, Buraki leutowickie saskie 180 kiełków na 100 ziarn dające —26, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. 36—42, Marchew biała olbrz. ziel. łepkow. otarta 60—65, Marchew jadalna otarta prawdziwa nantejska — —120.

Bydło i trzoda.

Wiedeń 26. kwietnia. — Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 3550 sztuk. W tem było z Galicyi 472 sztuk, z Bukowiny — sztuk. Przebieg targu ociężały. Ceny poszły w górę o 50 h. Nie sprzedano 226 sztuk.

Woły z Galicyi sprzedawano: tertia po 66 do 68 koron, secunda po 69—75 kor. prima po 76—80 kor. Nadto sprzedano 47 sztuk po 81—90 kor. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 62 do 78 kor., krowy podtuczone po 60 do 74 kor., bydło chude po 50 do 60 kor. Wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń, 27. kwietnia.

Z targu nierogacizny sprawozdanie nie nadeszło.

Targ na bydło.

Lwów 27. kwietnia 1904. Na dzisiejszy targ spędzono bydła opasowego 206 sztuk. Płacono za woły 61—68 kor., za krowy 60—62 kor. 50 h., za buhaje 56 — 68 kor., za jałownik do 61 kor., za cielęta 56—66 kor., za 100 kg. żywej wagi.

Cennik nabiału.

Lwów, 21. kwietnia 1904. Za 1 kilogram masła świeżego 2.60 hal. starszego 2.10 hal., topionego 1.60 hal. Sera osełkowego 80 hal. dzieżkowego 60 hal. 1 litr śmietanki słodkiej 65 hal. śmietany kwaśnej 75 hal., mleka niezbieranego 20 h., zbieranego 12 h., kwaśnego 12 h., parajaj 14 h.

Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Redaktor odpowiedzialny: ***Dr. Jan Paygert.***

DODATEK do Nr. 18. „ROLNIKA"

z dnia 29. kwietnia 1904.

VIRIBUS UNITIS.

W Biurze c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego ukonstytuował się dnia 25. b. m. w obecności Prezesów bratnich Towarzystw hr. Zdzisława Tarnowskiego i dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, dalej Radców Dworu Władysława Struszkiewicza i dra Tadeusza Pilata, Wiceprezesów Artura Zaremby Cieleckiego i Viviena Jana, Aleksandra Dąmbskiego, dra Jana Krzyżanowskiego, dyr. Juliusza Frommla i prof. Józefa Pomorskiego-Mikułowskiego — „Centralny Wydział Stowarzyszeń rolniczych". Przewodniczącymi obrano Prezesów Zdzisława hr. Tarnowskiego i dra Włodzimierza Bolesta Kozłowskiego, którzy na przemian co rok urzędować będą, a sekretarzami prof. Józefa Pomorskiego-Mikułowskiego i Aleksandra Dąmbskiego. Na posiedzeniu, które bezpośrednio potem nastąpiło, powzięto uchwały w sprawach najżywotniejszych, kraj cały obchodzących, a w szczególności: w sprawie poparcia kultury okopowin a przedewszystkiem buraków, w sprawie chowu koni, chowu drobiu, handlu chmielem, pożyczek melioracyjnych, kontyngentu gorzelni, prasy rolniczej i ubezpieczenia urzędników prywatnych.

OKÓLNIK

do Szanownych Rad Oddziałów c. k. Towarz. gosp. galic.! (w sprawie podatku domowego).

Na posiedzeniu Rady ogólnej naszego Towarzystwa w dniu 4. marca b. r. zapadła uchwała, którą uznano potrzebę wspólnego działania i asocyacyi, celem zwalczania wadliwego wykonywania ustaw i przepisów skarbowych.

Odnośnie do tej uchwały Rady Ogólnej, zgłosiło się do naszego Komitetu, Towarzystwo prawnej ochrony podatników we Lwowie, przedkładając nam dołączone w odpisie podanie swoje wystosowane do wszystkich Wydziałów powiatowych w sprawie przeprowadzenia ewidencyi budynków, podlegających podatkowi domowo-klasowemu.

Podatek ten jest dla ludności rolniczej w naszym kraju, a mianowicie dla włościan często nader uciążliwy z tego powodu, że wymiar podatku w licznych wypadkach nie odpowiada obowiązującym przepisom co do liczby izb mieszkalnych, od której to liczby zależy wciągnięcie budynku do pewnej klasy podatku domowego, a wiadomo, że progresya w tym podatku jest bardzo znaczna.

Niejednokrotnie też zdarza się, że opłacany jest podatek domowo-klasowy od takich budynków, które już nie istnieją, o czem władzy skarbowej nie doniesiono i odpisania podatku nie uzyskano.

Z tych powodów jest wielce pożądanem, aby przeprowadzoną została rewizya podatku domowo-klasowego, którą rzeczone Towarzystwo zamierza przeprowadzic na razie w charakterze próby w tych powiatach, w których reprezentacye zechcą porozumieć się w tej mierze z rzeczonem Towarzystwem.

Uważając tę akcyę jako wielce pożądaną dla obrony ludności rolniczej przed przeciążeniem wynikającem z niedokładnej ewidencyi podatku domowo-klasowego, zwracamy uwagę Szan. Oddziałów Towarzystwa na tę sprawę, a powołując się na wspomnianą uchwałę naszej Rady Ogólnej z dnia 4. z. m. zalecamy Szan. Oddziałom, aby zechciały wpłynąć na reprezentacye powiatowe w swoich okręgach w tym kierunku, aby ze strony tych reprezentacyi powzięte zostały odpowiednie postanowienia, zmierzające do porozumienia się z Towarzystwem ochrony podatników w sprawie rewizyi katastru podatku domowo-klasowego.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic.

Prezes	Skretarz
Kozłowski.	*Skrochowski.*

SPRAWY TOWARZYSTWA.

PROTOKÓŁ

z siódmego (zwyczajnego) posiedzenia Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, które się odbyło dnia 9. kwietnia 1904 r.

(Dokończenie.)

Ex re wystawy spirytusowej uchwalono wystosować do delegata naszego, Wiesiołowskiego Adolfa pismo, dziękując mu za tak gorliwe zajęcie się sprawą, i prosić go, ażeby jak dotychczas, tak i nadal kierował się jak najściślejszą oszczędnością w komitecie wystawowym, ze względu na brak środków na pokrycie niedoborów, i zwrócić uwagę zarządu wystawy, że nie wysłał oficyalnego zaproszenia do wzięcia udziału dla „Związku centralnego galic. przemysłu fabrycznego".

Po przyjęciu wreszcie do wiadomości wyboru dr. Skałkowskiego Tadeusza na zastępcę przewodniczącego Sekcyi ekonomicznej — JW. Prezes obejmuje przewodnictwo, i uprasza dyr. Frommla Juliusza o sprawozdanie z czynności *Sekcyi rolniczej*. W myśl referenta uchwalono: *a*) z reszty kasowej zeszłorocznej, wynoszącej 290 koron, na nasiona roślin pastewnych wydzielić po 50 koron dla R. O. w Jarosławiu, Przemyślanach i w Stryju;

b) przesłać radcy sekcyjnemu Zimmerauerowi po egzemplarzu wszystkich publikacyi Komitetu;

c) ponowić konkurs na plan stajni dla bydła rogatego i podwyższyć wyznaczoną nagrodę;

d) uprosić prof. J. M. Pomorskiego do obmyślenia wyboru wydać się mającego podręcznika za pozostałą resztę subwencyi;

e) uprosić R. O. w Sokalu i w Kołomyi do urządzenia w tym roku wystaw konkursowych maszyn i narzędzi rolniczych;

f) zawiadywanie funduszem „gnojarń" powierzyć Sekcyi rolniczej!

g)rozpisać konkurs na broszurę w języku polskim i ruskim o obchodzeniu się z obornikiem;

h) opracować instrukcyę dla Oddziałów Towarzystwa w celu poprawienia sposobu obchodzenia się z obornikiem;

i) wystosować pismo z podziękowaniem do p. Henryka Rozwadowskiego za opracowanie referatu;

k) odpowiedzieć p. Karpińskiemu z Bilinki, że Komitet nie ma funduszów na przeprowadzenie próbnych drenowań;

l) uprosić prof. J. M. Pomorskiego, by wdrożył rokowania z prezesem Wł. Gniewoszem, celem przyłączenia Towarzystwa

uprawy torfowisk i utworzenia osobnej Sekcyi dla uprawy torfowisk;

m) uprosić dr. M. Lisowieckiego do objęcia referatu w sprawie uchwały XXXIX. R. O., dotyczącej grysu w młynach i magazynach wojskowych;

n) umieścić w *Rolniku* artykuł, streszczający obowiązki pracodawców co do ubezpieczenia robotników od wypadków, a o napisanie tegoż poprosić p. nadinspektora Nawratila.

o) upoważnić br. Juliana Brunickiego do wyjednania u c. k. Rządu rozporządzenia, aby tylko przyrządami ochronnymi opatrzone maszyny wyrabiano;

p) odpowiedzieć w sprawie upraw próbnych w Baszni, że za rok ubiegły posyła się przyrzeczoną subwencyę w kwocie 400 koron, że zaś dalsze uprawy mogą być tylko w tym razie subwencyonowane, jeżeli będą robione stósownie do programu, przez Komitet opracowacego;

r) przyjąć do wiadomości regulamin, opracowany przez prof. J. M. Pomorskiego w myśl uchwały XXXIX. R. O,, dla urządzania wycieczek wspólnych, z tem, że w roku bieżącym odbędzie się 10 dniowa wycieczka do Saksonii.

Na wniosek referenta *Sekcyi mleczarskiej* ks. Andrzeja Lubomirskiego uchwalono:

a) zgodzić się na propozycye Wysokiego Wydziału krajowego w sprawie organizacyi ocen i wystaw masła i delegować do komitetu ocen masła pp. bar. Hugona Wattmana i p. Bielikiewicza,

b) zamianować bar. Hugona Wattmana delegatem do Wydziału gal. Towarzystwa mleczarskiego,

c) odpowiedzieć Zarządowi głównemu Kółek rolniczych, że w akcyi mleczarskiej w pierwszym rzędzie Komitet uwzględniać będzie gminy, w których przez Kółka rolnicze i ich Zarząd główny—grunt do założenia spółek mleczarskich przygotowany będzie.

Na wniosek referenta *Sekcyi chowu koni* JW. Wiceprezesa Cieleckiego-Zaremby Artura uchwalono:

a) Oddziałom jarosławskiemu, drohobyckiemu i stryjskiemu udzielić subwencyi po 600 K. na urządzeniu kursu kucia koni,

b) Oddziałowi złoczowskiemu 600 K. na urządzenie wykładu weterynaryi,

c) Oddziałowi pokuckiemu 1000 K. na urządzenie wystawy koni w Kossowie,

d) Radzie O. pokuckiego w sprawie zażalenia *ex re* asenterunku koni odpowiedzieć, że Komitet rezerwuje sobie we właściwej chwili zwrócić na tę sprawę uwagę kompetentnych czynników,

e) zaprowadzić księgi rodowodowe dla koni oryentalnych pełnej i pół krwi w myśl wniosku ks. Witolda Czartoryskiego.

Na wniosek referenta *Komisyi handlowej* JW. Wiceprezesa Viviena Jana uchwalono:

a) wystosować do Ministerstwa pismo z prośbą o udzielenie subwencyi na biuro handlowe,

b) udzielić kierownikowi biura handlowego p. Mikuszewskiemu w myśl kontraktu służbowego 20% remuneracyi, a służącemu datek w kwocie 40 K.,

c) przyjąć do wiadomości sprawozdanie z czynności działu handlowego ra rok ubiegły jak niemniej za czas od 1. stycznia b. r. i sprawozdanie z rewizyi rachunkowej.

Na wniosek *Sekcyi statystyczno-literackiej* w myśl referatu prof. J. M. Pomorskiego uchwalono:

a) przeprowadzić badania i obliczenia w typowych gminach we wszystkich 17 strefach w ciągu lat 5, a w każdej strefie oznaczyć przynajmniej 5 gmin typowych z tem zastrzeżeniem, że w strefach mniejszych mogłoby się badanie ograniczyć na mniejszą ilość gmin typowych natomiast w strefach obejmujących znaczniejszą przestrzeń należałoby wybrać więcej gmin typowych, przyczem o ile możności każda gmina typowa powinna leżeć w innym powiecie sądowym,

b) w pierwszym roku tej akcyi objąć badaniami statystycznemi strefy I., II. i III., a w strefach tych jako bardzo niewielkich i dość jednostajnych wybrać 8 gmin typowych (po 3 dla strefy I. i III., dwie dla strefy II. W następnych latach 3 objęłoby się badaniami po 4 strefy — wreszcie w ostatnim roku dwie strefy t. j. XI. i XII., które jako mało dostępne i o trudniejszych stosunkach lokalnych zajmą więcej czasu i spowodują większe koszta,

c) wystosować odezwę do Oddziałów celem zwrócenia uwagi na ważność zbierania dat statystycznych dla praktycznego rolnictwa krajowego,

d) pozostawić porozumienie się co do podziału pracy z zakresu statystyki pp. drowi Paygertowi Janowi i drowi Rodakiewiczowi Augustowi,

e) wezwać do pomocy przy bądaniu gmin typowych młodzież akademicką lwowską i dnblańską.

W sprawie podania Fryderyka Petschachera o udzielenie agencyi prywatnej uchwalono wydać opinię, że wprawdzie przeciw osobie petenta mieć nic nie można, że jednak zważyć należy czy wobec niebawem wejść w życie mających biur pośrednictwa pracy przy Radach powiatowych, mnożenie agencyj prywatnych jest wskazanem.

Na wniosek dra M. Lisowieckiego uchwalono polecić Sekcyi chowu bydła rozpatrzenie sprawy, czy wysyłka cieląt opasowych oskórowanych i zaszytych w płótno, podlega oględzinom weterynarza?

Do centralnego Wydziału Stowarzyszeń rolniczych uchwalono uprosić na zastępców: pp. prof. I. M. Pomorskiego, JW. Wiceprezesą Viviena Jana i Wiesiołowskiego Adolfa, a na porządku dziennym pierwszego posiedzenia odbyć się mającego d. 25. b. m. zamieścić: *a)* sprawę poparcia z funduszu krajowego kultury okopowin, a w szczególności buraków w myśl wniosku posła Struszkiewicza, *b)* sprawę prasy rolniczej, *c)* sprawę wdrożenia samoistnej akcyi Towarzystw z wydatnem poparciem kraju w dziedzinie chowu koni, *d)* sprawę wysłania wspólnego kwestyonarza w przedmiocie wspólnego programu chowu drobiu.

Poczem Przewodniczący zamknął posiedzenie, które jednak na wniosek dra M. Lisowieckiego ponownie otworzył i Komitet uchwalił kooptować do Sekcyi hodowlanej Józefa hr. Potockiego z Rymanowa. Po uchwaleniu tego wniosku, Przewodniczący zamknął posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

Z ODDZIAŁÓW.

Oddział łańcucko-jarosławski. Ogólne Zgromadzenie członków odbyło się 22 kwietnia b. r. pod przewodnictwem W go Władysława Bzowskiego i przy współudziale 87 członków. Na porządku dziennym były następujące sprawy:

1. Przyjęto nowych członków pp.: A. Zarembę, Adama Youngę, Juliana Krupę, Stanisława Ossolińskiego, Michała Maczugę, Adolfa Kisielewskiego, Jana Jonasa, Antoniego Foltę, Władysława Balcera, Wojciecha Homę, Antoniego Cyrana, Tomasza Ryznara i Jana Cyrana.

2. Odczytano i przyjęto protokół z ostat. Ogólnego Zgromadzenia.

3. Przyjęto do wiedomości sprawozdanie z Rady ogólnej c. k. galic. Tow. gosp., odbytego w dn. 3 i 4 marca b. r. Sprawozdawcą był p. J. Dąbrowski.

4. Omawiano sprawę urządzenia kursu weter, i kucia koni, na który komitet udzielił 600 koron subwencyi. Po przeprowadzonej dyskusyi, pozostawiono decyzyę obrania miejscowości Radzie Oddziału i uchwalono zawiadomić o tem Komitet.

5. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi rachunkowej za rok 1903 i udzielono Radzie Oddziału, a względnie skarbnikowi absolutorynm.

6. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie o wyniku sprowadzenia nasion z Komitetu.

7. *Omawiano sprawę „Rolnika" i po przemówieniu Przewodniczącego, ks. W. Czartoryskiego i innych członków, uchwalono jednogłośnie przeznaczyć od wkładek członków, uiszczonych w ciągu roku, 10% na rzecz administracyi „Rolnika" w roku bieżącym, a nadto zrobiono dobrowolną subskrypcyę i* ***uzbierano na razie 220 koron,*** którą to kwotę polecono przesłać przekazem komitetowi z nadmienieniem, że *zarządzoną zostanie jeszcze i dalsza subskrypcya* na następnem Ogól. Zgromadzeniu.

8. Przyjęto do wiadomości, że Komitet przeznaczył na urządzenie wystawy bydła, połączonej z premiowaniem bydła 500 koron i po dłuższej dyskusyi nad tą sprawą, uchwalono urządzić wystawę bydła w Łańcucie, w połą-

czeniu z wystawą przemysłową, którą Towarzystwo „Pomoc przemysłowa" w połowie czerwca urządza.

9. Uchwalono urządzić kurs sadowniczy w jesieni tego roku w Jarosławiu.

10. Przyjęto do wiadomości ważniejsze pisma nadesłane z Komitetu i Starostwa.

11. Następnie zapadły następujące uchwały:

a) udać się do Komitetu z prośbą o wystaranie się w drodze właściwej o założenie filii Banku austryacko-węgierskiego w Jarosławiu,

b) wnieść petycyę do Sejmu o zniesienie myt na drogach krajowych,

c) Wnieść prośbę do Dyrekcyi kolei we Lwowie, ażeby na stacyi w Bobrówce, była ustanowiona waga decymalna wozowa, motywując prośbę tem, że na tej stacyi bywa bardzo wiele wagonów buraków cukrowych i kartofli nadawanych.

12. W końcu rozdzielono 45 kg. buraków pastewnych, otrzymanych z Komitetu i 60 kg. koniczyny, zakupionej z własnych funduszów między członków-włościan, nie zalegających z wkładkami.

KRONIKA.

Wierne sługi. W Gniłowodach u pp. Malinowskich służy gumienny Michał Maciejowski 27 lat, — Józef Krzywy, jako gospodarz folwarczny, 25 lat, — a Łuć Lipka służy na tym samym folwarku, u poprzedników pp. M. w dzierżawie, a obecnie u pp. M., razem 30 lat — przedtem za woźnicę, obecnie za dozorcę.

Wystawa koni odbędzie się w tym roku we Wiedniu w dniach 21—29 maja w stajniach na Praterze. Cesarz przeznaczył jako honorową nagrodę, kosztownie wykonaną grupę przedstawiającą „Wóz tryumfalny Wiktoryi". Również ze strony Protektora wystawy arcyks. Franciszka Ferdynanda i innych książąt krwi wpłynęły cenne dary honorowe. Biura Komitetu wystawy, któremu przewodniczy hr. Dominik Hardegg znajdują się w Wiedniu: I. Schaufflergasse 6.

Przegląd czasopism.

Tygodnik rolniczy w Nr. 17. drukuje „Memoryał Komitetu Towarzystwa rolniczego Krakowskiego w sprawie dopełniających kursów rolniczych". — Stef. Bojanowskiego „Chów koni oryentalnych". — Z. L. Taszyckiego „Taryfy i refakcye, czyli ulgi taryfowe dla gospodarstw rolnych".

Ziemianin w Nr. 16. drukuje: Dra Rümkera „Jakimi środkami możemy podnieść czysty dochód z gospodarstwa?" (przekład z niemieckiego) — „Kilka uwag o uprawie wiosennej, nawożeniu i siewie" (z *Gazety rolniczej*). — Dra M. Natansona „Kilka słów o saletrze chilijskiej". — Dra Karchowskiego „Elektryczność a wegetacya". — Aleksandra Sadega „Istota i cele nauki gleboznawstwa" (z *Rolnika* i *Hodowcy*).

Gazeta Rolnicza w Nr. 16. podaje Zdz. Heydla „Czy ziemiaństwo nasze pojęło już znaczenie towarzystwa mleczarskiego", — Franciszka Kuczyńskiego „Przelot dołowany". — M. Żórawskiego „W kwestyi nowej złośliwej zarazy racicowej u krów". — B. Rut „Zakład hodowlany w Łobzowie".

Dobra Gospodyni w Nr. 16 podaje: Izabelli Ryksowej „Jakie gęsi odpowiednio są do chowu na większą skalę". — Tejże „Indyczy nocleg w lesie". — J. P. „W sprawie uświadamiania młodzieży". — „Źródło młodości". — „Rozstrzygnięcie konkursu gorsetowego".

Rozporządzenia władz.

C. k. Namiestnictwo obwieszcza pod dn. 18. kwietnia 1904 l. 53.460, że według reskryptu c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z 9. kwietnia 1904 l. 12.189, wolno wysyłać świnie rzeźne z wolnych od zarazy gmin powiatów politycznych: Borszczów, Husiatyn, Skałat, Zbaraż, Brody, Kamionka strumiłowa, Sokal, Rawa ruska, Cieszanów, Jarosław, Łańcut, Nisko, i Tarnobrzeg także do Böhm, Kamnitz, powiat Tetschen w Czechach przy zachowaniu postanowień tutejszego obwieszczenia z dnia 27. lutego 1904 l. 26.421, punkt II. al. d.

Komisya asenterunkowa dla remont podaje do wiadomości, że pragnie jak największą ilość koni zakupić wprost u hodowców — w ciągu miesięcy października i listopada. W tym celu należy 4-letnie konie zgłaszać do komisyi asenterunkowej najpóźniej do końca sierpnia.